OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) — Kraków Czwartek 21 lipca 1938 r. — Nr. 49 (202)

Angielska para królewska we Francji

Pierwsza oficjalna wizyta od roku 1914

PARYŻ. Oczekiwana wizyta angielskiej pary królewskiej wycisnęła już całkowicie swoje piętno na obliczu Paryża.

Tysiączne wycieczki angielskie przybyły już do Paryża. Na wszystkich głównych ulicach słyszy się język angielski na równi z francuskim.

Podobnie jak Paryż — wygląda m. Boulogne, przypominając czasy wojenne, kiedy lądowały tam główne korpusy armii angielskiej, przybywającej na front francuski.

Napływ gości z Anglii do Boulogne obliczany jest na kilkadziesiąt tysięcy.

Wczoraj już przed pałacem d'Orsay przeciągały kilkutysięczne tłumy, by choć z daleka obejrzeć dekoracje pałacu i choć przez okna doirzeć szczegóły dekoracji wnętrz.

Prefekt policji Paryża specjalnym zarządzeniem zezwolił, by w ciągu trzech nocy pobytu królestwa angielskiego w Paryżu mogły na ulicach odbywać się tak, jak to się dzieje zwykle w dniu święta narodowego, bale i zabawy uliczne.

Większa część miasta została oddana na zabawy ludności paryskiej, a tylko niektóre arterie przeznaczono dla ruchu automobilowego, który będzie całkowicie zahamowany na pozostałych ulicach w momencie odbywania się zabaw.

W kołach politycznych podkreślają, że obecność angielskiego ministra Spraw Zagranicznych lord. Halifaxa da okazję do odbycia szeregu rozmów politycznych.

Poinformowane sfery francuskie stwierdzają, że wymiana zdań z okazji przyjazdu lorda Halifaxa nie będzie posiadała charakteru rokowań i obejmie sprawy bieżące na tle ogólnej współpracy francusko — angielskiej.

Ministerstwo Lotnictwa wydało wczoraj surowy zakaz przelotu w dniach 19—22 lipca nad miejscowościami i terenami na których będzie przebywała angielska para królewska.

LONDYN. Brytyjska para królewska opuściła wczoraj o godz. 9 min. 10, wśród owacyj zebranych tłumów, dworzec Victoria, udając się w podróż do Paryża.

PARYŻ. Minister Spr. Zagr. Bonnet opuścił Paryż o godz. 8 min. 20 udając się do Boulogne sur Mer celem powitania brytyjskiej pary królewskiej.

W pociągu zajął Bonnet miejsce w przedziale wraz z sir Eric Phippsem, ambasadorem W. Brytanii w Paryżu.

Rozmowę z ambasadorem rozpoczął min. Bonnet od stwierdzenia, iż czuje się niezmiernie szczęśliwym z możności powitania królewskiej pary brytyjskiej w chwili wkroczenia na ziemię francuską.

LONDYN. Wczoraj od wczesnych godzin rannych zebrały się u bram pałacu Buckingham nieprzejrzane tłumy ludności, celem pożegnania udającej się do Francji pary królewskiej.

Okna pałacu Victoria Street przybrane były kwieciem oraz flagami o barwach państwowych. Pogoda była piękna i słoneczna.

Przejazd królewskiej pary na dworzec Victoria odbył się wśród trudnego do opisania entuzjazmu zgromadzonych tłumów.

Król,. przybrany w błękitnozłoty mundur admirała floty wojennej kłaniał się ludności, u boku zaś jego siedziała w samochodzie królowa w czarnej sukni, przybranej trzema białymi kwiatami.

Przed wejściem do spejalnego pociągu w towarzystwie orszaku, na którego czele znajdował się min. lord Halifax, król i królowa przeprowadzili na przybranym czerwonym dywanem peronie rozmowę z sir Semuel Hoare, członkami ambasady francuskiej i innymi oficjalnymi osobistościami.

Jest to pierwszy oficjalny wyjazd brytyjskiej pary królewskiej do Francji od roku 1914.

DOVER. Królewska para opuściła o godz. 10.05 Dover, udając się na pokładzie jachtu admiralicji „Enchantress" do Boulogne.

BOULOGNE. — O godz. 12 min. 40 jacht, wiozący angielską parę królewską, wpłynął do portu w Boulogne.

Dostojnych Gości w imieniu Francji powitał premier Daladier. Nieprzejrzane tłumy publiczności wznosiły entuzjastyczne okrzyki, manifestując radość witania królewskiej pary angielskiej na ziemi francuskiej.

Całe miasto, bogato udekorowane, tonie w powodzi flag angielskich i francuskich.

Król Jerzy i królowa Elżbieta wyszli na ląd o godz. 12 min. 50. Lokalne uroczystości, związane z odsłonięciem pomnika „Britania", trwały godzinę, po czym królewska para ze świtą wsiadła do pociągu i odjechała do Paryża.

(Dalszy ciąg depesz podamy w numerze jutrzejszym).

Piorun uderzył w kościół

zabijając 2 osoby, a 26 raniąc

PRAGA. W ostatnich dniach nad całą Czechosłowacją przeszły gwałtowne burze z piorunami.

W Cheb w ub. sobotę zginęła jedna osoba od pioruna. W niedzielę we wsi Stanowo na Rusi Podkarpackiej piorun uderzył w kościół w czasie nabożeństwa popołudniowego, kiedy kościół był przepełniony wiernymi. Dwie osoby poniosły Śmierć jedna została ciężko ranna, a 25 osób uległo porażeniu.

Zbrojny napad na kolonię

Zabici: 1 Żyd i 1 Arab, ranni: 2 Żydzi i 4 Arabowie

JEROZOLIMA. Ubiegłej nocy dokonano napadu zbrojnego na kolonię żydowską Bet Yussuf w pobliżu Beisan.

Podczas strzelaniny jeden policjant narodowości żydowskiej został zabity, a dwóch Żydów odniosło rany. Straty Arabów wynoszą: 1 zabity i 4 rannych.

Na linii kolejowej Nablus — Tulkarem wysadzono w powietrze dwa mosty, a na drodze prowadzącej z Jerozolimy do Nablus nieznani sprawcy uszkodzili kable telefoniczne oraz zniszczyli 150 słupów telegraficznych.

W samej Jerozolimie panuje spokój. Wczoraj ludność Jerozolimy otrzymała pozwolenie przebywania na ulicach miasta do godz. 21-szej, a nie 19-tej jak dotychczas.

W drugą rocznicę powstania

Mussolini przesłał gratulacje gen. Franco

RZYM. Wczoraj jako w drugą rocznicę wybuchu powstania narodowego w Hiszpanii, Mussolini przesłał gen. Franco depeszę, utrzymaną w niezwykle serdecznym tonie.

W depeszy tej szef rządu włoskiego wyraża przekonanie, że wojska narodowe osiągną niebawem zwycięstwo oraz podkreśla, że Włochy faszystowskie są dumne z powodu złożonych ofiar krwi dla dzieła odrodzenia narodowego Hiszpanii.

Telegram zaznacza dalej, że nic nie dzieli Włoch od Hiszpanii i że krew ochotników włoskich przelana wspólnie z żołnierzami hiszpańskimi umocni niezniszczalną przyjaźń między obu narodami.

Premier węgierski w Rzymie

odbył dłuższą naradę z Mussolinim

RZYM. Wczoraj o godz. 8,35 rano przybyli do Rzymu premier węgierski Bela Imredy i minister spraw zagranicznych Kanya.

Węgierskich mężów stanu na dworcu powitali: premier Mussolini, hr. Ciano, sekretarz partii faszystowskiej Starace oraz dostojnicy partyjni i państwowi.

Przed południem w pałacu Chigi odbyła się pierwsza długa rozmowa między hr. Ciano, premierem Imredy i ministrem Kanya.

O godz. 6 wiecz. byli oni przyjęci w pałacu Weneckim przez premiera Mussoliniego, z którym odbyli dłuższą rozmowę.

Prasa włoska podkreśla zgodność współpracy włosko - węgierskiej i chęć nadania jej większego jeszcze rozwoju i znaczenia.

Zgon królowej Marii Rumuńskiej

Przy łożu śmierci obecni byli król Karol i ks. Michał

BUKARESZT. Królowa Maria Rumuńska, której stan w dniu wczorajszym pogarszał się z godziny na godzinę, zmarła o godz. 18.30 na zamku Peliszor pod Sinaia.

Przy łożu śmierci obecni byli: król Karol z następcą tronu wielkim wojewodą Michałem, księżna Elżbieta Grecka oraz członkowie rządu z premierem patriarchą Mironem na czele.

Królowa Maria urodziła się w r. 1875 jako księżniczka edynburska. W r. 1893 poślubiła księcia Ferdynanda von Hohenzollerna Sigmaringen, bratanka króla Karola i ówczesnego następce tronu.

Książę Ferdynand wstąpił na tron w r. 1914 pod imieniem Ferdynanda I-go. Ze związku króla Ferdynanda z królową Marią urodziło się 6-ro dzieci, z których najstarszym synem jest panujący obecnie monarcha — król Karol II-gi.

Zmarła królowa wdowa Maria była niewątpliwie jedną z najwybitniejszych indywidualności wśród członków rodzin panujących doby obecnej.

Cieszyła się ona w Rumunii ogromną popularnością, którą zawdzięczała w pierwszym rzędzie szczeremu przywiązaniu do swego przybranego kraju i wielkiemu zainteresowaniu losem warstw ubogich.

Podczas wielkiej wojny królowa Maria była pielęgniarką w szpitalach wojskowych i nie zważając na grożące jej niebezpieczeństwo, opiekowała się ciężko rannymi i chorymi

Działalność samarytańska królowej Marii jest znaną w całej Europie i zdołała jej zaskarbić miłość narodu rumuńskiego.

Ogromne zasługi oddała również królowa Maria literaturze i życiu kulturalnemu Rumunii. Będąc sama utalentowaną autorką, której liczne dzieła doczekały się wielkiego rozgłosu w całym świecie, królowa Maria położyła wprost niespożyte zasługi w dziedzinie zaznajomienia Europy zachodniej z piśmiennictwem i sztuką ludową Rumunii.

W 1923 roku królowa Maria wraz z królem Ferdynandem I bawiła w Polsce z wizytą oficjalną.

LONDYN. Śmierć królowej Marii Rumuńskiej, która posiadała tytuł księżnej Wielkiej Brytanii i Irlandii i była wnuczką królowej Wiktorii, pociągnie za sobą oficjalną żałobę dworu angielskiego.

Tym nie mniej program wizyty angielskiej pary królewskiej w Paryżu nie ulegnie, jak oświadczają w kołach dworskich, żadnej zmianie.

PEŁNA TABELA LOTERII

Druga klasa — 1-szy dzień ciągnienia

I i II ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 5.000 padła na nr. 15531

Zł. 25.000 na nr.115999

Zł. 10.000 na n-ry: 83195 136789

Zł. 5.000 na n-ry: 7133 51354 58632 84940 97178

Zł. 2.000 na n-ry: 83836 103228 110144 133839 145628 154542 159413

Zł. 1.000 na n-ry: 26902 27156 58677 122662

Zł. 500 na n-ry: 7022 73467 94351 142389

Zł. 250 na n-ry: 1272 4042 9714 10526 11257 15803 17367 20275 23769 27304 37736 38929 43699 45011 56751 60468 62246 64571 65885 70636 83027 83580 89390 91555 94517 98823 106572 112141 123913

Wygrane po zł 125

218 779 1027 275 511 631 710 851 87 2352 474 740 859 925 3118 4662 722 92 856 975 5513 70 900 6138 656 898 961 7084 707 861 8080 256 9061 405 814

10090 186 202 581 603 95 930 11038 342 931 12709 861 13328 469 633 921 84 89 14831 15090 284 318 78 16689 17276 790 18135 85 313 827 19079 652

20295 348 682 22343 23023 256 653 892 24030 475 26004 213 355 27328 36 28149 683 881 29182 428 660 96

30272 577 643 31443 622 924 32081 77 165 92 337 33789 944 34403 533 812 35043 835 980 36207 893 37234 76 343

38018 60 186 307 454 584 650 39082 151 602 752

40326 679 824 952 41615 42229 53 872 43378 44234 456 45247 864 995 46204 517 681 47315 470 655 48262 508 825 49286 402 50567 807 51206 52304 53496 54626 61 98 728 55051 78 139 362 408 736 56266 438 44 506 964 57391 530 673 778 58245 345 547 59146 417 49 505 90 079

60035 342 710 61144 238 87 330 813 79 923 62010 338 820 63056 135 69 64075 284 98 532 731 65203 325 985 66024 67469 68152 268 512 602 69279 920

71370 240 72273 330 73012 781 977 74393 782 909 34 75281 424 918 20 76357 859 903 77223 95 672 78058 77 214 687 79031 312

80230 49 328 72 515 81013 54 758 82 82247 959 83377 718 851 926 84527 622 980 85310 86319 66 875 87037 46 767 88322 757 920

90588 91144 97 212 384 914 92262 68 465 614 93594 620 996 94218 27 349 558 96163 304 23 759 97454 86 720 976 98172 523 38 603 99318 24 28 50 69 93 656 60

100020 60 76 385 504 827 101747 56 102494 862 103891 104235 89 539 730 874 105118 487 106236 776 921 107252 394 621 108593 109000 55 264 614

110015 827 111416 633 935 64 112690 82 113551 114095 270 315 480 609 972 115295 622 116058 32 210 756 118161 734 119289 523 821

120267 76 635 799 121011 24 700 122133 609 123004 63 184 124094 568 942 126030 351 707 127008 67 475 649 128293 647 129003 836 942

130161 524 131036 265 4 36725 133006 11 134403 79 744 136121 931 137340 448 814 982 138246 325 647 798 892 139002 313 700

140341 535 826 141038 151 574 906 142452 143856 144329 45 959 83 145049 103 387 429 38 73 544 88 762 970 146076 117 73 96 269 604 147070 356 538 148183 222 26 560 609 149011 344 763 75

150442 93 504 151154 354 517 759 809 152729 153169 217 572 154055 414 17 590 946 155070 114 156176 157042 269 158223 374 159033 52 643 701

Wygrane po zł 62.50

179 350 586 724 1056 199 643 2104 477 731 48 3258 808 943 4081 116 67 487 91 516 50 891 976 5316 472 702 6076 7157 269 468 89 671 913 8126 435 659 781 88 963 9079 150 431 38 714

10313 475 526 735 996 111517 626 41 759 91 94 901 12169 334 658 58 802 951 13172 444 549 795 964 14498 582 770 15136 318 657 880 969 16431 17396 561 779 18111 72 241 65 667 724 830 980 19009 94 668 702 31 874

20378 490 518 50 626 719 21524 86 829 933 22152 308 418 88 753 91 23771 977 24037 87 364 618 54 951 25304 495 707 26007 27 194 735 57 27032 368 875 28007 117 35 569 738 78 91 927 29089 284 805

30191 288 353 403 8 976 31148 76 420 25 314 731 56 878 90 32309 36 33092 428 540 71 858 34494 846 984 35525 604 65 97 727 53 36120 58 357 583 683 963 37279 88 811 534

38045 748 88 885 39227 304 456 717 850

40009 100 293 485 546 699 41156 93 315 447 54 61 42127 63 74 358 443 677 751 43261 44145 504 69 607 11 45121 396 583 46043 55 144 47027 172 16 82 561 702 27 903 48012 560 789 982 49042 673

50182 288 622 731 51152 247 537 708 52374 696 733 87 990 53171 327 617 81 704 957 54109 244 488 605 860 55437 56151 97 249 560 657 739 832 900 57588 58133 300 522 723 98 921 59021 162 389 483 503 703 79 878

60052 391 752 826 974 61042 168 321 82 568 75 837 46 49 62644 774 800 988 63188 318 564 644 64359 77 877 900 98 65478 66520 686 737 847 67800 936 68028 568 604 14 828 69052 98 172 363 650 90 700 803 917 64

70269 90 491 71158 412 27 887 937 72048 231 73 502 95 612 832 73067 227 737 74095 281 474

76156 255 361 788 77405 543 97 805 96 78097 559 79288 317 91

80048 283 308 32 534 63 658 918 81085 199 449 601 50 708 967 82053 195 399 547 605 801 907 83266 996 84153 495 671 734 892 85290 607 86074 137 344 786 87133 85 306 527 633 783 802 88131 80 475 548 870

90064 345 91104 369 968 92136 89 245 349 611 8 800 38 919 93009 413 629 94321 401 729 95165 343 624 707 96076 203 364 74 446 97368 431 73 931 98744 92 903 99344 609 97 869 982

100315 404 28 911 101798 102666 98 825 57 103261 480 834 902 104084 169 245 84 9 579 94 617 717 957 63 105008 24 307 530 34 106368 569 851 95 107032 77 668 879 108128 285 383 716 991

110570 111809 113368 720 82 862 942 114336 468 664 66 115250 464 500 1 769 913 116055 76 84 269 433 609 11 45 118386 119438 588

120036 240 573 830 121363 590 766 122407 829 123273 373 496 124406 887 125009 126099 659 852 128311 519 66 839 129073 765 874

130085 209 42 56 777 990 131043 823 132366 505 133412 786 134397 525 79 621 135510 656 136695 741 137447 532 618 890 138204 588 650 139218 25 396 539 61

140029 367 79 588 141456 512 142032 86 142 680 143031 212 334 754 144053 466 785 838 145175 96 236 410 504 146374 84 964 147222 454 844 62 148423 771 149035 272 534

150147 818 72 969 151142 478 916 152091 313 528 153348 90 602 63 154485 507 730 893 155135 65 593 837 156062 74 157120 341 924 158177 216 435 40 728 878 159193 708 946

III ciągnienie

Wygrane po zł 125

81 157 331 722 1532 2339 829 3283 363 485 4445 5134 235 456 936 6106 265 638 7063 440 63 879 953 8022 9222 709 22 861 10001 19 56 153 11547 12259 489 721 13423 14128 409 98 584 678 15885 16218 875 18176 322 969 19177

20104 799 934 21056 947 22036 150 294 837 23102 886 24044 3 35797 26503 609 27115 64 28181 409 21 566 29120 444

30082 293 461 619 860 64 31486 32662 934 33302 31 519 34542 937 36204 923 37361 38163 231 39107 47 84 257 979

40251 499 42088 99 839 43502 913 44195 45240 896 46787 47679 48591 49 171 913

50570 687 51664 52661 951 53068 959 54431 780 819 55044 292 56211 431 39 658 918 57931 58296 353 747

60119 218 61256 714 54 62134 253 480 612 818 63704 964 64155 870 65097 504 710 66159 67 742 813 91 67083 69077

70358 468 602 71523 882 72793 73253 962 74066 124 75063 167 230 534

76219 342 586 944 77044 778 979 78527 747 79187 560

80078 669 762 81221 353 94 362 738 947 83854 84161 226 67 746 961 85160 86359 861 87356 544 675 772 88003 68 89021 360 607

90069 233 316 509 91365 86 621 92079 93625 704 964 94143 95235 74 486 96279 948 51 98483 99090 175 411 664

100433 633 101230 102295 103600 839 104020 369 105180 395 709 106579 737 973 107814 109474

110224 78 624 820 111241 612 113875 92 114029 739 115045 343 477 862 116259 461 570 699 714 117240 362 758

120109 211 423 68 121428 51 123299 554 124035 125251 127457 614 128072 214 953 19281

130857 131497 606 132178 681 133473 135325 807 136259 861 137275 679 138424 577 677 139192 834 72

141280 142415 605 143033 705 144777 145072 147 748 146093 840 147316 869 148384 819 149469 99 540

150084 314 817 151554 675 944 152347 153575 662 826 994 154201 982 157520 744 843 158152 159196 822

Wygrane po zł 62.50

51 539 1061 273 406 604 845 2119 246 478 3702 866 4577 854 5186 439 53 642 91 6045 247 538 617 7117 364 551 622 8253 608 825 9256 356 535 853

10168 511 704 11075 247 514 49 942 12293 836 13005 549 845 82 974 14434 953 15095 532 16050 132 92 234 515 50 671 899 17575 675 987 18022 281 396 537 54 79 87 958 66 19104 10 319 651 816 988

20050 491 726 923 21023 697 22000 197 259 342 432 729 23897 24054 493 729 25174 564 729 27076 231 99 796 27670 813 28786 864 29169 725 853

30560 31060 455 733 65 32268 475 529 95 775 986 33125 80 963 34194 600 814 81 35311 36642 988 37351 610 39105 680 817 48

40189 285 844 902 41204 329 625 833 42111 43377 44796 45296 46390 47332 71 788 48163 289 524 49273 468 729

50179 660 781 802 51008 153 580 899 973 52327 53350 515 54798 907 20 55068 205 573 990 57131 76 258 333 485 633 828 69 58608 752 818 59669 826

60450 520 634 90 736 842 61071 178 343 46 464 845 63344 531 64765 65023 387 403 791 920 32 66238 438 987 67175 725 933 68013 167 212 30 312 455 537 963 69574 637 719

70057 134 37 205 376 404 602 989 71066 573 72573 705 59 878 73037 201 74615 75201 18 39 348 419 755 915 76077 77432 588 742 78205 66 488 79424 800 91 930

80120 555 746 81130 33 255 433 83 666 797 83082 129 228 430 953 84062 93 212 59 665 85393 86565 87028 288 814 88159 644 825 89087 899

90012 307 434 527 745 998 91121 257 505 40 87 778 994 92240 719 904 94076 272 534 953 57 95349 428 628 96810 60 97060 257 341 63 562 98078 369 94 782 842 979 99506

100908 47 80 101214 565 816 946 102785 99 103504 783 841 104285 335 568 975 96 105465 536 903 25 106266 107199 305 65 90 404 34 510 108091 496 806 63 109456 658 873

110071 371 96 468 111307 411 610 36 112040 304 712 810 906 113427 58 504 725 114121 294 805 115336 116027 488 811 35 117213 118818 907 119249 54 959

120194 465 755 121111 694 783 997 122024 42 123136 351 563 124027 204 43 527 806 125085 373 126026 931 127636 952 128133 225 129129 367 618

130673 131211 704 132096 635 892 133050 667 134094 464 584 135116 697 961 136462 667 773 814 137286 648 138156 727 139229 46 324 411 97 541

140374 77 409 141148 383 544 602 32 867 142030 46 158 143289 145010 16 32 258 333 519 71 713 98 146376 446 634 147138 628 148421 149135 714 53 58 953

150832 151056 445 57 536 152010 51 205 365 450 153255 56 437 546 965 154157 867 909 155372 410 987 156048 184 336 726 157184 551 158300 735 159621 865 89

IV ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 20.000 na nr 17450

Zł 25.000 na nr 152828

Zł 10.000 na nr-y 6238 19234 26070

Zł 5.000 na nr-y 17513 19899 97509

Zł 2.000 na nr-y 15210 38514 38797 79569 92174 149241

Zł 1.000 na nr-y 9702 20573 43381 60278 87426 88641 105572 111091 138180 138642

Zł 500 na nr-y 25614 36331 40722 43589 59004 70233 78987 113241 128495 135144 144220

Zł 250 na nr-y 1940 2194 2150 2212 5601 9491 11349 12147 12815 20192 30209 30879 41513 43902 44469 46447 45016 47952 54370 54680 55074 61487 69809 70246 75789 86013 86728 92556 93123 95259 98192 99165 105895 106194 107145 110392 119656 124974 129080 129905 135763 137229 140520 142614 143510 148946 154086 155083

Wygrane po zł 125

135 403 1428 842 2072 221 480 737 3486 510 636 4207 578 817 6143 804 7152 286 511 8289

10671 11092 834 946 12121 228 504 835 87 13166 14335 15719 934 16060 437 746 17205 920 18074 429 19004 375 861

20355 465 21219 501 923 27 35 22221 718 951 80 24313 759 861 25086 170 96 206 602 26207 413 581 667 948 27057 980 28226 560 831 984 29069 622 822

30139 620 954 31195 277 609 749 866 32804 33631 87 929 34162 546 35264 37 84 595 668 36447 37108 27 208 68 426 38185 577 39011 845

41781 42054 305 44997 46714 832 47086 189 48878 49097 132 670 774 931

50056 577 51374 52086 217 53173 261 420 38 301 41 77 55325 591 683 861 82 977 79 56350 64 57206 886 58452 537 59313

60063 101 682 61062 162 396 861 64 62103 556 706 63322 828 64506 65737 6150 67176 299 361 427 612 68026 520 934 69012 63 352 576

70235 71610 72627 74513 649 778 76004 695 77206 554 615 16 78364 606 731 69206 331

80278 315 424 514 49 81790 954 82025 454 732 897 83647 861 84460 668 85113 35 733 86355 439 893 87894 986 88245 433 821 89019 72 535

90159 91258 93425 94014 189 962 95375 96110 97042 44 99941

101592 652 943 102242 368 104058 694 799 813 65 910 105048 650 816 106446 508 22 108528 76 109031 105 403 745

110536 111418 508 112826 114116 80 115220 404 116138 740 809 117979 118259 757 119052 313 633 864 912

120097 434 567 614 121220 461 122350 701 91 123572 125190 522 846 126596 98 975 98 127227 53 592 929 66 128092 184 263 129088 556 619 915

130166 382 434 735 131044 378 600 721 132307 133414 84 134837 137114 318 932 138371

140420 980 141211 712 25 995 142253 598 143109 219 980 144622 802 145048 466 537 660 146047 107 524 981 147154 425 148078 202 149078 308 709

150739 151029 181 152261 408 797 812 55 86 158277 531 154266 155155 156270 158485 159326 542 771

Wygrane po zł 62.50

352 1188 395 662 69 783 812 2092 3981 4059 88 453 814 960 5194 540 826 966 6053 170 658 760 983 7348 8154 446 576 870 9133 84 370 661

10179 574 657 924 44 12773 999 13727 14376 406 621 15146 51 322 73 676 796 16113 787 814 918 17100 36 216 39 71 567 757 879 970 18326 19288

20073 418 45 92 539 21354 694 775 22081 442 895 23088 757 873 24454 542 65 708 25142 202 57 589 26135 353 587 772 856 27689 28365 891 937 29202

30297 309 31053 185 413 603 946 32288 89 516 835 33220 49 426 637 881 905 34003 424 629 710 53 868 983 35139 356 691 745 964 36021 35 65 191 416 831 37070 242 53 643 884 38077 206 408 808 928 63 39413 552 826

40038 429 500 18 834 41125 295 699 703 968 42021 208 345 953 43291 376 445 44555 794 804 911 45177 266 560 919 73 46192 307 67 467 602 880 904 47226 48490 49123 219 366 972

50156 808 52106 204 64 534 814 38 73 53037 54366 55181 518 68 56003 500 646 57124 352 53 425 73 99 58109 477 97 993 59106 278 566 858 76

60313 711 956 67 84 61056 190 307 653 780 62174 462 505 58 664 63519 941 64046 130 526 947 65049 55 253 97 467 547 895 67110 232 485 89 557 870 92 68096 323 443 716 821 69104 334 477 576

70089 90 125 253 393 657 71207 42 63 361 435 739 813 904 72057 68 144 48 656 73136 604 41 62 919 74116 224 597 948 75292 470 847 90 939 76088 279 509 628 91 713 82 959 77030 252 711 78035 49 109 98 291 369 657 791 977 79062 364 428

80088 184 294 458 962 81051 132 538 636 792 82303 512 658 872 83166 83 564 805 80 950 84334 85276 770 86836 45 87120 346 827 44 88008 193 705 802 947 89322 34 754 925

90125 48 313 571 655 91109 215 96 696 884 92432 713 93208 94013 202 516 95170 571 96182 361 598 766 97061 354 439 588 635 98277 489 529 946 99000 87 784

100294 450 776 101470 102434 72 769 82 103140 305 819 952 104035 157 232 861 105124 400 542 106624 107383 780 108573 109172 483 681 98 813 972

110881 111710 821 112164 213 597 937 113030 550 665 723 920 114034 114 312 684 714 812 115148 116012 43 90 119 301 117305 118489 119027 104 324 97 453 758 889

120087 323 833 121218 321 420 751 68 122586 749 964 123400 78 561 855 124045 81 125138 289 364 126218 529 779 896 127189 685 705 128765 129018 403 537 130368 588 644 131231 372 80 438 946 132307 432 896 133161 410 71 679 134830 64 135000 611 136059 137281 855 138019 433

140423 574 616 924 43 141607 45 789 834 142169 412 559 650 823 143133 97 144387 430 760 584 145094 579 614 920 146361 147196 264 738 148072 823 149508 789 915

150127 72 629 736 953 151011 15 83 170 722 893 152559 736 153743 977 154383 448 792 155268 347 453 156416 503 856 157083 543 158040 431 643 903 159250 430

Samochód runął do rowu

Z Gostynina do Warszawy powracał samochodem właściciel składu aptecznego Arnold Szpinak (Warszawa, Koszykowa 45). Prócz niego znajdowała się w aucie 38-letnia Eugenia Gumanowa oraz mieszkaniec Łodzi, Romuald Rubin.

Gdy samochód znajdował się obok Gąbina, kierowca Józef Grobelny stracił w pewnym momencie panowanie nad kierownicą. Samochód skręcił w bok i runął do biegnącego obok szosy rowu. Rozpędzona maszyna przekoziołkowała kilka razy i roztrzaskała się.

Wszyscy jadący odnieśli cały szereg ciężkich obrażeń. Ponieważ w chwili wypadku znajdował się na szosie dróżnik, zaalarmował on natychmiast Pogotowie, po czym zajął się nałożeniem pierwszych opatrunków rannym.

Przybyły na miejsce tragicznego wypadku lekarz Pogotowia stwierdził bardzo ciężki stan wszystkich pokaleczonych. Jak się okazało, Gumanowa odniosła szereg obrażeń wewnętrznych oraz doznała złamania kości nosowej, właściciel auta Szpinak poraniony został w głowę, Rubin odniósł wiele ciężkich ran brzucha, szofer zaś, który uderzył się dotkliwie w czasie wypadku o kierownicę auta, również znajduje się w bardzo groźnym stanie.

Po przetransportowaniu rannych do szpitala przewieziono zniszczony kompletnie samochód do Gostynina. Jak przypuszczać należy, katastrofa spowodowana została pęknięciem drążka od kierownicy.

NA FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ

Regulacja cen artykułów rolniczych

ma zapewnić opłacalność produkcji rolnej

Przez cały dzień toczyła się wczoraj w sejmowej komisji specjalnej w dalszym ciągu rozprawa nad rządowym projektem ustawy o cenach artykułów rolniczych. W dyskusji zabierali kilkakrotnie głos niemal wszyscy członkowie komisji oraz przedstawiciele Rządu z wicepremierem Kwiatkowskim na czele.

Zasady projektu były znane przez wszystkich, wskazywano jednakże, że posiadają szereg niedociągnięć.

Pod adresem przedstawicieli Rządu stawiano wiele pytań szczegółowych odnośnie do praktycznego wykonania projektu. Sprawa ta bowiem nie jest prosta. Wicepremier Kwiatkowski oraz wiceminister Skarbu Morawski dawali w tej mierze odpowiedzi, wskazując na wszystkie środki kontrolne, jakimi dysponuje Rząd.

Podnoszono, że projekt ustawy posiada wielkie znaczenie. Stanowi on niejako punkt zwrotny w polityce gospodarczej Państwa. Rząd bowiem staje na stanowisku pewnej sztywnej ceny dla produktów rolnych i pragnie wszelkie dalsze wahania zabezpieczyć. Jeśli bowiem cena zboża spadnie poniżej 20 zł. za 100 kg., zaczynają obowiązywać opłaty, przewidziane w złożonym projekcie ustawy.

Posłowie, reprezentujący sfery rolnicze, witali z uznaniem obecne nastawienie Rządu wobec rolnictwa, które zmierza do zabezpieczenia pewnej opłacalności produkcji rolniczej.

Wicepremier Kwiatkowski zaznaczył, że opłacalność rolnictwa należała zawsze do zasad polityki gospodarczej Rządu ze względu na wielką rolę, jaką rolnictwo odgrywa w życiu Państwa.

Zastrzeżenia szły w kierunku powszechności opłat, co zatamowałoby drogę do jakichkolwiek nadużyć. Stąd wypowiadano pogląd, by każdy worek mąki czy kaszy podlegał opłatom. Jeśli bowiem część produkcji, tej przeznaczonej dla własnego użytku na wsi będzie podpadać pod przepisy ustawy, powstanie pokusa dostarczania tej produkcji do wypieku. Nie trudno wówczas będzie o podwójne ceny chleba, o konkurencję wśród mniejszych piekarń.

W wyniku dyskusji projekt został uchwalony w brzmieniu zaproponowanym przez referenta pos. Sobczyka.

Wprowadził on kilka poprawek uzgodnionych z Rządem, z których najważniejsza przewiduje, że opłacie podlega nie tylko mąka i kasza, wytworzona w kraju, lecz także sprowadzona z zagranicy lub Gdańska. Chodzi o to, by nie wytwarzać konkurencji produktom krajowym.

Straszliwy wybuch zbiornika

spowodował śmierć 30 osób

NOWY JORK. Olbrzymi pożar w Wellsvielde (stan Nowy Jork), o którym donosiliśmy wczoraj, szaleje w dalszym ciągu.

W rafinerii Sinclair Oil Company, jednej z największych tego rodzaju wytwórni w Stanach Zjednoczonych, wyleciał w powietrze zbiornik mieszczący 4.800.000 litrów. Siła wybuchu była tak wielka, że nastąpiła kolejna eksplozja 12 innych zbiorników. Olbrzymi zbiornik, który wyleciał w powietrze, spadł płonąc w odległości kilkuset metrów w zgromadzony tam tłum, zabijając 30 osób i raniąc ciężko 50.

Akcja ratownicza idzie w tym kierunku, aby nie dopuścić do rozszerzenia się ognia i do przerzucenia się płomieni do 300 pozostałych zbiorników.

Gdyby pożaru nie zdołano umiejscowić i płomienie przerzuciłyby się na dalsze zbiorniki rafinerii Sinclair Oil Company, amerykańskiemu przemysłowi naftowemu, groziłaby największa katastrofa, jaka kiedykolwiek wydarzyła się w przemyśle naftowym.

W oczekiwaniu skutków olbrzymiej katastrofy ewakuowano ludność w zagrożonych miejsc. Na Wallsvielde widoczna jest potężna łuna

Wesoły Kącik

Skończony urlop

Pan Pipman szedł smutny ulicą i wzdychał.

— Serwus, panie P.! — zatrzymał go znajomy. — Dawno pana nie widziałem! Co słychać?

Pan Pipman podniósł oczy, z których wyzierała melancholia.

— Źle!.. Urlop się skończył!. Skończył się ten najpiękniejszy miesiąc w roku. Znów się zaczynają troski, wizyty komornika, licytacje... Prędko przeleciał urlop, za prędko...

— A jak było?

Pan Pipman uśmiechnął się tęsknie.

— Pięknie było!.. Jak w raju!.. Czy pan wie, że przesunąłem sobie zegarek o godzinę w tył? Kiedy była czwarta, to na moim zegarku byał dopiero rzecia.

— Fo co?

— Żeby przedłużyć sobie urlop!.. Chociaż o godzinkę!.. Na samą myśl, że się urlop skończy mnie się robiło zimno.

— Odpoczął pan porządnie?

— Jeszcze jak! Spokój, cisza... Przez cały miesiąc nie wiedziałem co to jest komornik, co to jest zajęcie mebli, co to jest licytacja! Przez cały miesiąc nie wiedziałem, co to weksle, szmeksle, protesty i długi! Nic mnie nie obchodziło?

— A bawił się pan też?

— Nie!.. Po co? Mnie wystarczy, że mam spokój i ciszę.

— Dużo pana kosztowało?

— Co?

— No ten urlop?

— Nie. Nic nie kosztował... Ani grosza.

— Jak to? Cały czas siedział pan za darmo?

— Gdzie?

— No, na urlopie!

— Na jakim urlopie?!

Znajomy pana Pipmana sapnął niecierpliwie.

— Przecież pan był na urlopie!

Pan Pipman wzruszył ramionami.

— Ja? Kto panu powiedział?

— Pan sam! Mówił pan przed chwilą, że urlop się skończył!

— Owszem, urlop się skończył. Ale to nie ja byłem na urlopie.

— Nie?! A kto?!

— Komornik mojego rewiru!

— Więc co pan opowiadał, że pan odpoczął?

Pan Pipman spojrzał zdziwiony na swego rozmówcę:

— A co? To nie jest odpoczynek? Przez cały miesiąc komornik nie był u mnie ani razu! Ani razu nie miałem zajęcia, ani jednej licytacji! Spokój, cisza, jak w raju! To czy nie można odpocząć?

Napoleon Sądek.

Chciał zgładzić swą żonę

pod wpływem namów zbrodniczej kochanki

Niezbyt szczęśliwe było pożycie małżonków Twarnickich. Pobrali się oni przed kilku laty i mimo tego, iż Twarnicki zarabiał zupełnie dobrze i nie było widać w domu żadnego niedostatku, stale wybuchały kłótnie i swary.

Niezależnie od tego co mąż imieniem Stefan zarabiał w fabryce, w której zatrudniony był w charakterze elektrotechnika, żona jego, Władysława, posiadała zupełnie niezły dochód z kamienicy, którą odziedziczyła po rodzicach. Znajdowała się ona przy ulicy Terespolskiej w Warszawie.

Ciągłe kłótnie doprowadziły do tego, iż Twarnicki wyprowadził się z domu i zamieszkał wraz z swą starą przyjaciółką przy ulicy Targowej na Pradze. Mimo tego, że zapowiedział żonie, iż nie pokaże się już więcej u niej w domu, powrócił po kilku tygodniach nieobecności. Zdawało się, iż wszystko będzie znowu dobrze.

Przed nie spełna tygodniem przyszedł do mieszkania Twarnickich administrator domu. W trakcie rozmowy zapytał dlaczego Twarnicka chce sprzedać dom na Terespolskiej. Zdziwiona kobieta odpowiedziała mu, iż o czymś podobnym nigdy nie myślała i o niczym nie wie.

W dalszym toku rozmowy okazało się, że w sprawie sprzedaży kamienicy pertraktował Twarnicki i podobno miał przedstawić nawet pełnomocnictwo żony, upoważniające go do tego.

Gdy mąż powrócił do domu, Twarnicka zagadnęła go w tej sprawie. Zapytany mężczyzna nie odpowiedział początkowo nic, prosząc jedynie żonę, aby przygotowała mu prędko śniadanie, bo śpieszy się i musi wyjść.

W rezultacie na naleganie żony odpowiedział, iż rzeczywiście rozmawiał w tej sprawie z kilku osobami, ale do niczego realnego jeszcze nie doszło. Rozmowa ta toczyła się pomiędzy małżonkami przy wspólnym jedzeniu, po skończeniu którego Twarnicki wziął palto i wyszedł na ulicę.

W nie całą godzinę po tym Twarnicka poczuła szalone boleści. Ponieważ cierpienia były nie do zniesienia, sąsiedzi zaalarmowali lekarza, który stwierdził, iż została ona zatruta jakimś środkiem bardzo silnie działającym.

Po usunięciu niebezpieczeństwa wdrożono dochodzenie. Resztki jedzenia, które Twarnicka ostatnio spożyła, oddano do analizy. Jak się podczas niej okazało, do szklanki mleka, którą wypiła kobieta, dosypano opium. Ilość narkotyku była tak znaczna, że w wypadku małego opóźnienia się z pomocą, nieszczęśliwa kobieta zmarłaby niechybnie. Rzecz prosta po złożeniu zeznań przez Twarnicką policja aresztowała natychmiast jej męża.

W czasie badania przyznał się on, iż miał zamiar otruć swą żonę, aby bez przeszkód zawładnąć następnie jej majątkiem. Wyznał on, iż kochał bezgranicznie swą kochankę i miał zamiar po zgładzeniu żony ją poślubić.

Cała ta sprawa była już pomiędzy nimi oddawna omówiona. Przyjaciółka Twarnickiego podżegała go, aby szybciej pozbył się żony i dostarczyła mu w tym celu sfałszowanej recepty na kupno narkotyku. Posługując się tą właśnie receptą, zbrodniczy mężczyzna nabył w aptece opium, które następnie dosypał do mleka, przygotowanego dla żony.

Ponieważ prowadząca dochodzenie policja ustaliła niezbicie, iż główną sprawczynią ohydnego czynu Twarnickiego była jego kochanka, aresztowano ją również. Nazywa się ona Natalia Cieplińska.

Swego czasu występowała ona w różnych kabaretach jako tancerka i pieśniarka, zredukowano ją jednak z powodu wieku. Nie jest ona już młoda, liczy bowiem około 40 lat. Ostatnio zamieszkiwała w Otwocku, gdzie dojeżdżał do niej zakochany Twarnicki.

Mimo niezbitych dowodów Cieplińska nie przyznała się do podżegania kochanka do zgładzenia żony. Twierdzi ona, iż nie miała o niczym pojęcia, i, że Twarnicki widocznie sam wpadł na pomysł tak ohydnego uwolnienia się od żony.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż stan zatrutej Twarnickiej polepszył się do tego stopnia, że nie ma już mowy o jakimś niebezpieczeństwie, zagrażającym jej życiu.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

ŚRODA, DN. 20 LIPCA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Orkiestra rozrywkowa. 16.45 Żagiel a silnik na okrętach szkolnych — odczyt. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18.00 Ogrody wieku oświecenia — felieton. 18.10 Recital śpiewaczy. 18.45 „Młodzieniec z piórem bocianim" — baśń chińska. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a Polska Ziemia". 21.50 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka symfoniczna. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert solistów. 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Koncert muzyki salonowej. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 18.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15—23.55 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Krwawe starcie na ulicy

między dwiema grupami bezdomnych

W nocy z 17 na 18 b. m. w Bydgoszczy doszło do krwawego starcia między dwoma odłamami bydgoskich bezdomnych.

Na rogu ulicy Jagiellońskiej i Gdańskiej grupa bezdomnych z miejscowego przytułku natknęła się na bezdomnych z prywatnego przytułku i „mimochodem" rzuciła kilka obraźliwych słów pod adresem swych towarzyszy niedoli. „Pensjonariusze" prywatnego przytułku nie zostali dłużni z odpowiedzią.

Wywiązała się więc ostra wymiana słów, która wkrótce przebraziła się w zaciekłą bójkę. W bójce brało udział około 30 bezdomnych. Nim nieliczni przechodnie zdołali ochłonąć z przerażenia i zaalarmować policję, na ulicy legło pokotem kilkunastu rannych.

Najcięższe rany zadane nożem otrzymał Julian Reissner. Gdy osunął się nieprzytomny na ziemię, przeciwnicy zaczęli się nad nim znęcać w bestialski sposób i zmiażdżyli mu nogami głowę. Reissner zmarł pod butami oprawców.

Kres walce położyła policja, aresztując kilkanaście osób. Rannych odwieziono do szpitala miejskiego, a zwłoki Reissnera do kostnicy.

Gwałtowne burze w Polsce

Wyrządzone szkody są olbrzymie

Nad Chrzanowem i okolicą przeszła w poniedziałek w nocy niezwykle gwałtowna burza. Pioruny biły przez półtorej godziny. Szkody są bardzo znaczne. Na linii wysokiego napięcia Chrzanów — Siersza pioruny strzaskały kilkadziesiąt słupów i 16 izolatorów wysokiego napięcia. Transformator elektrowni w Sierszy został spalony. Huraganowy wiatr pozrywał moc przewodów telefonicznych zarówno miejscowych jak i międzymiastowych.

Między innymi został uszkodzony przewód telefoniczny do straży ogniowej w Chrzanowie i wskutek tego nie można było otrzymać z nią połączenie. Ponadto przerwa w dostawie prądu elektrycznego unieruchomiła syreny alarmowe i straż musiano wzywać przez specjalne zmobilizowanych gońców.

Zanotowano liczne wypadki uderzenia piorunów w budynki mieszkalne, nie wywołały one na szczęście pożarów, uszkodziły tylko mury. I tak piorun uderzył w 40-metrowy komin nieczynnej fabryki Gieschego rozpruwając go.

Wskutek ulewnego deszczu wezbrał potok Chechło, płynący przez Chrzanów, zalewając niżej położone drogi i pola. W Trzebini wskutek wysokiego poziomu wód na szosie pod mostem kolejowym ruch samochodowy został przerwany.

Echa tragicznego zajścia

W sprawie tragicznego zajścia w Tworzymirkach, władze sądowe zarządziły w toku dalszego śledztwa, aresztowanie 2-ch robotników folwarcznych Pietrzaka i Grześkowiaka, pod zarzutem udziału w pobiciu właścicielki majątku i jej brata, który zastrzelił dzierżawcę Kłonowskiego.

Tajna misja adiutanta Hitlera

Poufne romowy z lordem Halifaxem

LONDYN. Niektóre dzienniki londyńskie, jak „Daily Telegraph" i „Daily Herald" donoszą, że przybyły w niedzielę do Londynu, adiutant osobisty kanclerza Hitlera kapitan Wiedemann miał dłuższą rozmowę z lordem Halifaxem.

„Daily Herald" donosi, że rozmowa posiadająca cechy ściśle prywatne, nie odbywała się w Foreign Office, lecz w prywatnym mieszkaniu lorda Halifaxa.

Głównym tematem rozmowy było, według przypuszczeń tych dzienników, zagadnienie czechosłowackie i kwestia zbrojeń.

Kanclerza Hitlera interesować miała również wymiana listów między Daladier i Chamberlainem, której treść zakomunikowana być miała ambasadorowi Włoch Grandiemu, ale nie została okazana ambasadorowi Niemiec.

Japonia zrzekła się oficjalnie

organizacji 12 Olimpiady

BRUKSELA. Ambasador japoński w Brukseli zwrócił się do hr. Baillet - Latour, przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, zawiadamiając go oficjalnie, że Japonia nie zorganizuje w r. 1940 igrzysk olimpijskich.

Wyraził on równocześnie nadzieję, iż Japonia urządzi 13-tą Olimpiadę w r. 1944.

Miesięczne zapasy żywności

radzi Czechom robić major intendentury

PRAGA. Na uwagę zasługuje artykuł, jaki się ukazał w ostatnim numerze dwutygodnika oficerów czechosłowackich „Dustojnicki Listi", w którym autor, major intendentury, doradza cywilnemu społeczeństwu robienie żelaznych zapasów żywności na przeciąg jednego miesiąca.

Autor wychodzi z założenia, że w razie możliwej wojny, Czechosłowacja będzie zamkniętą fortecą i że początkowo mogą zajść pewne trudności w zaopatrywaniu ludności cywilnej w artykuły spożywcze.

Żądny wiedzy pastuszek

spowodował tragiczny wypadek

Tragiczny wypadek wydarzył się w Nagórzance koło Buczacza. Pastuszek Piotr Winczenko, który uczył się fizyki w miejscowej szkole wrzucił dla eksperymentu w ogień szczelnie zakorkowaną butelkę, wypełnioną wodą.

Wrząca woda rozerwała flaszkę, a odłamki szkła zraniły 4-ch chłopców, którym grozi utrata wzroku.

Występ „duchownego"

Chrzest odbywał się w kostiumach kąpielowych

W niedzielę przed południem jakiś osobnik, występujący w roli duchownego sekty baptystów, dokonał chrztu 9 osób już dorosłych. Chrzest odbył się w Warcie na przedmieściu Dębina, a polegał na zanurzeniu kandydatów tej sekty do wody w kostiumach kąpielowych.

Nowi baptyści pochodzą prawie wyłącznie ze sfer ludzi ubogich.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Helena i Bohdan rozstają się na zawsze — List Bohdana do brata w rękach Ladreckiego — Czytanie przy świetle latarni w ciemną noc — Szatański plan Ladreckiego — Jego ponowne wtargnięcie do Bohdana — „Panie inżynierze, pan jest nędznikiem" — Straszliwe oszczerstwo Ladreckiego — Rewolwer wycelowany w serce Bohdana...

Drzwi się otworzyły z trzaskiem i do pokoju wpadł Ladrecki, mówiąc:

— Dość już gruchania, moi drodzy! Zdaje mi się, że szykuje się jakiś obchód. Najwyższy czas, abyśmy z panną Heleną stąd zniknęli.

I dodał z uśmiechem:

— Panna Helena już się chyba uspokoiła?

Widząc wszakże wyraz najgłębszej troski na obliczu Heleny, zapytał:

— Czyżbym się mylił?.. No, wie pani...

Tu urwał i zwrócił się do Bohdana:

— Panie inżynierze, co do mnie nie pytam pana o nic. Proszę być spokojnym. Wielu rzeczy się domyślam. Pozwolę sobie odprowadzić narzeczoną pańską do domu.

Bohdan jęknął:

— O, tak, proszę odprowadzić i... mieć litość nad nami obojgiem...

Padł na fotel przed biurkiem. Oparł łokcie na biurku, a dłonie zatopił we włosach.

O, jakże straszliwie ciężka była dlań ta chwila rozstania!..

Czyżby więc nadszedł ten moment ostatni, po którym pozostanie jedynie śmierć... całkowita lub częściowa... ale w każdym razie wyrzeczenie się miłości?

Helena była bliska omdlenia. Wpół-żywa, wpół-przytomna, stała bez ruchu, jakby osłupiała.

Ladrecki wziął ją pod rękę i usiłował wyprowadzić, mówiąc:

— Chodźmy już, proszę pani. To konieczne. Pozwólmy panu inżynierowi ochłonąć z wrażenia. Proszę zaufać... jemu i... mnie... Chodźmy...

Helena była już taka bezwolna, że nie opierała mu się.

Wnet już powoli a ostrożnie zstępowali po schodach.

Po chwili przeniósł ją na rękach przez mur.

Ciążyła mu bezwładnie na rękach.

Czyżby była nieprzytomna?

Czyżby nie miała świadomości tego, co się dzieje?

Gdy już odszedł z nią do następnej ulicy, nagle zauważył wolną taksówkę...

Zawołał ją szybko, mówiąc zaś adres Heleny i numer mieszkania, polecił:

— Zawieziecie tę panią pod tym adresem i pomożecie wejść do mieszkania.

Zapłacił z góry za kurs i wytłumaczył Helenie, spoglądającą nań wpół-przytomnie, zupełnie jeszcze oszołomionej biegiem wypadków:

— Niechże się pani tak nie poddaje rozpaczy. Głowa do góry! Wszystko jeszcze będzie dobrze! Ja muszę wrócić do pana Bohdana. Wyczuwam, że moja obecność będzie dlań wielce pożyteczna. Rozumie mnie pani chyba? Sądzę, że jest pani tego samego zdania.

Helena skłoniła głowę.

Oczywiście, była zadowolona, że Ladrecki wraca do Bohdana.

Może jednak uda mu się dowiedzieć tajemnicę zwierzchnika? Może będzie mu w czym pomocny?

Usta tjej wybełkotały ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Dobrze, dobrze... Niech pan idzie. Postaram się panować nad sobą. Mnie już... nic nie trzeba...

Pożegnali się.

Gdy taksówka odjechała, Ladrecki poszedł też, ale... nie w kierunku stoczni. Powiedział sobie:

— Muszę sobie jednak to wszystko uprzytomnić. To z pewnością sprawa nie byle jaka. Coprawda, nie wszystko udało mi się dosłyszeć z ich rozmowy, ale jedno jednak zrozumiałem... Bohdan ma przedsięwziąć jakieś doświadczenie, bardzo niebezpieczne... Doskonale, teraz jednak trzeba jeszcze dowiedzieć się, jakie to doświadczenie i na czym polega jego niebezpieczeństwo. No, ale spodziewam się, że dowiem się wszystkiego z listu.

Stanął pod latarnią i pomyślał sobie:

— Doskonałe miejsce do czytania. Widać wszystko. Zabawmy się w cenzora listowego.

Ale jednak postanowił się rozejrzeć dokoła, myśląc:

— Czy tu mnie nikt nie podgląda? Czy nikt nie widzi? Bo to nigdy nie wiadomo.

Przekonawszy się, że nie ma żywej duszy dokoła, wyjął z kieszeni list w kopercie, której bacznie się przyjrzał.

Był to właśnie list, który Bohdan dał Helenie, by go zaniosła Gustawowi.

Jakże Ladreckiemu udało się zdobyć ten list?

Nie przyszło mu to z trudem. Helena była taka przerażona i oszołomiona, że nawet nie zainteresowała się, rozstając się z Ladreckim, czy ma przy sobie ten list, czy nie wypadł jej przypadkiem z kieszeni przy przechodzeniu przez mur stoczni.

Bez najmniejszych skrupułów nędznik rozerwał kopertę. Szepnął sobie:

— Nic tu nie ryzykuję. Helena na pewno będzie przekonana, że list ten wypadł jej przy tych wszystkich przeprawach. To jasne! A więc o to kłopotu nie będzie. Dowiedzmy się więc na czym polega ta tajemnica stanu...

Ladrecki szybko przerzucił oczyma list, napisany przez Bohdana.

Było tam zaledwie kilka zdań.

Widocznie nawet w liście do brata Bohdan nie ośmielił się zdradzić tragicznej tajemnicy, tak bardzo zagrażającej jego życiu.

Było jednak również pewne, że nawet te kilka słów, jakie zawierał list, były dla nędznika, łamiącego tajemnicę listową, niezmiernie interesujące i cenne

Powiedział sobie bowiem:

— Ho, ho... tego bym się nie był domyślił...

I zaśmiał się wesoło. Powziął bowiem od razu pewien plan. Pomyślał sobie:

— No, no... czuję, że... Władka zrobi majątek.. Kto wie, kto wie? Może rzeczywiście lada dzień już zdobędzie te ogromne pieniądze, za którymi wciąż tęskni.

W oczach zamigotały mu złe ogniki. Westchnął

— Och, ta forsa, ta forsa!.. Czegóż człowiek nie zrobi, by ją zdobyć?

Wtem jednak połapał się i uczynił sobie surowy zarzut:

— Ale ja tu tymczasem zachowuję się, jak ostatni głuptas. Tracę czas, gdy powinienem działać, i to z niesłychaną szybkością.

Pobiegł więc czym prędzej w kierunku stoczni i wiadomą już drogą, dostał się znów do wewnątrz.

Po drodze myślał sobie:

— Bohdan wziął kopertę firmową, bo innej nie miał. Mogę znaleźć takich, ile zechcę i znów list zapieczętować. Ach, jaki z niego głupiec! Ja naprawdę o wiele bardziej zasługuję na to, żeby się zbogacić No, wielka gra się zaczyna. Muszę być doskonałym graczem, by nie dać się ograć...

— Panie inżynierze, pan jest nędznikiem!

Takie oszczerstwo cisnął Ladrecki w twarz Bohdanowi głosem drżącym gniewem, gdy po paru chwilach ponownie wszedł do jego gabinetu.

Słysząc tę obelgę, Bohdan zerwał się z krzesła ze zrozumiałym oburzeniem i krzyknął:

— Oszalał pan, czy co?..

I tu nagle urwał...

Rzuciwszy bowiem okiem na Ladreckiego, osłupiał...

Ladrecki stał naprzeciw niego z wyciągniętym i wycelowanym rewolwerem. Na twarzy miał wyraz bezgranicznej pogardy. Krzyknął, mierząc w Bohdana:

— Ani słowa więcej!.. I ani ruchu!.. Radzę to panu inżynierowi dla pańskiego dobra. Nie wiem nawet, dlaczego bez długiego gadania, nie strzeliłem panu w łeb, jak wściekłemu psu.

— To pan się chyba wściekł — odparł Bohdan spokojnie — o co mnie pan znów oskarża?

— Mam panu jeszcze mówić? Nie starczy panu nawet odwagi przyznać się?

— Do czego?

— Do pańskiej zdrady, panie inżynierze.

— Do mojej... zdrady?.. Głowę pan stracił, czy co? Niechże pan mówi do rzeczy. Co pan znów zmyślił?

Ladrecki tylko wzruszył ramionami i rzekł z pogardą:

— Niczego nie muszę zmyślać, bo już wiem wszystko.

— Ale co takiego?

— Wszystko w ogóle. I dlatego brak mi słów, by wyrazić panu moją pogardę.

Co rzekłszy, wycelował prosto w serce Bohdana. Położył palec na cynglu... **(Dalszy ciąg jutro)**

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Myślałam, że Józek zabije mnie wzrokiem, tak na mnie spojrzał i kopnął mnie jeszcze raz w samą kostkę, że ledwie powstrzymałam się od syknięcia z bólu.

Józek jeszcze częstował go czymś tam, ale on nic nie chciał wziąć i częstował nas swoimi zapasami. Nie byłam głodna, a za to bardzo zdenerwowana i nie mogłam już jeść. Czekałam, żeby była jak najprędzej Warszawa, żeby się nic nie udało, żeby już znaleźć się w domu.

Rozmowa się też nie kleiła i czułam, że stary ma się już na ostrożności. Może mnie się tylko tak wydawało, bo wiadomo, że na złodzieju czapka gore! Wszystko wydawało mi się podejrzane!

— Mamy jeszcze parę godzin do Warszawy — odezwał się w pewnej chwili Józek. — Niech się pan kładzie spać. My się chyba też zdrzemniemy. Światło się zgasi...

— Nie, nie! Ja nie będę spał. Nie mogę spać w pociągu — zaprotestował dziedzic. — Jeśli państwo sobie życzą pospać, proszę bardzo! Proszę się nie krępować.

Widziałam, że Józek kręci się niespokojnie. Nie szło po jego myśli. Uważał, że mój flirt się nie udał, z tą podejrzaną nalewką się też nie udało. Czułam, że jest zły, jak pies!

Pokładał się, wstawał, wychodził na korytarz, znów siadał. Usiłował zagadywać starego, ale ten odpowiadał niechętnie. Niby też drzemał, ale za najmniejszym moim czy Józka ruchem otwierał oczy.

W pewnej chwili Józek wykiwał mnie na korytarz.

— Widzisz, psia krew, coś narobiła! Nie mogłaś się domyślić, że od tej nalewki toby dziadyga zasnął jak suseł? Możnaby było go obrobić i jeszcze w Lublinie zniknąć jak kamfora! A teraz co? Takbym cię wyrżnął w ten głupi łeb!..

Nie oszczędzał mi ordynarnych wymysłów i przekleństw.

— Myślałam, że chcesz go otruć! Ja nie nadaję się na złodziejkę, ani na bandytkę — odmruknęłam mu.

— Ale przynajmniej teraz zachowuj się jak należy. Pamiętaj! Nie rób wrzasku! Bo tobie łeb ukręcę. Nie ma innej rady! Inaczej cała droga funta kłaków nie będzie warta! Wracaj do przedziału i nie ruszaj się. Połóż się i udawaj, że śpisz. Nie bój się niczego! Nie zarżnę go! Muszę faceta trochę przytłamsić i siłą wziąć forsę. W Dęblinie zwiejemy. Tam idzie wiele pociągów. Przesiądziemy się i zwiejemy. Paszporty mam. Pojedziemy w stronę granicy. Nie znajdą go prędzej, jak w Warszawie, a my tymczasem będziemy daleko!

— Co ty chcesz zrobić? — wyjąkałam.

Dostałam jakiegoś nerwowego drżenia. Byłam zbyt tym wszystkim przemęczona i oszołomiona.

— Nie twojej babci interes! Idź, kładź się i ani pary z gęby! Jeśli piśniesz choćby, to w łeb dostaniesz! No, jazda!

Weszłam jak kazał do przedziału. Korytarz był pusty. Gdyby znalazł się chociaż konduktor! Chyba bym zaczęła wołać ratunku i kazała aresztować Józka, nie oglądając się, co będzie dalej!

Położyłam się, a serce mi waliło jak szalone w piersiach.

Dziedzic w kącie spoglądał na mnie, jak się układałam.

— Zmęczona pani? — zapytał grzecznie.

— O, bardzo! — odpowiedziałam.

Zamknęłam oczy. Słyszałam, jak się otworzyły drzwi przedziału. Wszedł Józek. Słyszałam jego kroki, kiedy szedł w stronę okna.

I nagle usłyszałam jego głos, ten zwykły, złodziejski, kiedy potrzebował udawać grzecznego.

— No, dosyć tego romansu! Łapy do góry i dawać forsę!

Sekundę trwała cisza. Zamknęłam mocniej oczy na chwilę, ale natychmiast je otworzyłam. Siadłam w jednej sekundzie, kiedy jednocześnie rozległ się zduszony krzyk starego. Zobaczyłam, jak Józek trzymał go za gardło.

Nie wiem, co się ze mną stało. Zerwałam się, skoczyłam jak opętana do Józka, chwyciłam go z tyłu.

—Puść tego człowieka, bandyto! — krzyczałam nieswoim głosem, jakby mnie chwycił kto za gardło.

Zaraz po tym dostałam pięścią tak, że straciłam przytomność.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

20 LIPCA

ŚRODA

Czesława, Hieronima.
Słowiańskie: Czesława.
Słońca wsch. 3.38, zach. 19.46.
Księżyca wsch. 22.27, zach. 12.26.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1570 Przywileje dla Gdańska od Zygmunta Augusta.
1686 Jan III wyrusza na Mołdawię.
1794 Wypędzenie Moskali z Wilna.
1903 Zmarł Ojciec Św. Leon XIII.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
W lipcu upały, wrzesień doskonały.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Z tak zw. „Wielkich Wodospadów" na Labrador woda spada z wysokości 610 metrów.

RADY PRAKTYCZNE:
Plamy z tłuszczu na bawełnie można prać gorącymi mydlinami z amoniakiem.

ŻĄDAMY KOLONII!

PRAWA PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

JOE LOUIS — mistrz świata wszech wag

Jak zdobyłem mistrzostwo świata

Pogromca Schmelinga opowiada naszym Czytelnikom o swej karierze

4.

— Jeśli przeciwnik wpada na ciebie z całym impetem i błyskawicznie, tak, że nie możesz wycofać się przed nim, — cóż— atakuj jego ręce i zmuś go, by kręcił się dokoła, tak, byś mógł wreszcie dosięgnąć jego twarzy: — wyjaśniał Chappie w następnej lekcji. Wyobraź sobie, że jesteś tym Wiaterem, który zmusił ciebie do takiego biegania w kółko. Spróbuj teraz zaatakować mnie takimi samymi uderzania. Joe.

Robiłem zawsze to, co mówił mi Blackburn, bo nię mylił się nigdy, i dotychczas jego rady zawsze bywały dobre. Wpadłem na niego, wymachując pięściami, i trzeba było Wam widzieć, jak zmuszał mnie do kręcenia sie w kółko i jak walił w mój podbródek.

Wydawało się to wcale prostym trickiem i wcale nie takim znów trudnym było nauczyć się tego. Trzeba było tylko dosięgnąć do jego ramion i wymierzyć mu porządne uderzenie. To skutkowało znakomicie i wytrącało go również z równowagi.

Pierwszym przeciwnikiem, którego w etn sposób zaatakowałem, był Patsy Perroni w Detroit Olympia Arena. Ruszyłem na niego, ale Patsy uszedł i zaczął stosować wszystkie swoje tricki zawodowe, by trzymać się zdala ode mnie przez cały czas walki. Robił niemal wszystko, co tylko dozwolone, by trzymać się z dala od zasięgu razów.

Ostatnio, gdy trenowałem w Pompton Lakes, Chappie dał mi jeszcze jedną lekcję „kręcenia" przeciwnikiem i gnębienia go. Pokazał mi mianowicie, jak stosować ten sposób w walce ze Schmellingiem i zmusić go do bliskiej walki, co opowięm szczegółowo nieco dalej.

Po zremisowaniu z Perronim pojechaliśmy do Pittsburgu na mecz z Hansem Birkie, i miałem z nim znów ten sam kłopot. Lawirował tak, by trzymać się jak najdalej od moich rękawic. Trwało to dziewięć rund. Wreszcie w dziesiątej rundzie dogoniłem go i wymierzyłem mu błyskawiczne uderzenie. Ale obie te walki nie były warte patrzenia. W obu wypadkach spodziewałem się szybkiego i łatwego zwycięstwa.

Po tym ruszyliśmy do Kalifornii i Chappie zapytał mnie:

— Joe, czy należysz do jakiegoś klubu golfowego?

— Nie, nie należałem do żadnego, ale mogłem się zapisać. Miałem wtedy dosyć pieniędzy, bo ostatnie dwa spotkania przyniosły mi 9.000 dolarów.

— Zapisz sie do jakiegoś klubu! — nakazał mi mój trener. Może golf dobrze ci zrobi. Może gnuśniejesz trochę.

Wtedy to, na jednym z pól golfowych Kalifornii otrzymałem jedną z najbardziej ważkich lekcyj w boksie. Chappie i mój manażer Julian Blask i ja wyruszyliśmy na partie golfa. Nauczyłem się już obchodzić się z kijem golfowym, i umiałem jako tako grać.

— Stań tu, Joe! — rozkazał Chappie. I pokaż nam swoje uderzenie.

Podszedłem do piłki i zamierzałem ją właśnie uderzyć, gdy Blackburn zapytał mnie:

— Dlaczego kręcisz tak kijem zamiast po prostu uderzać?

— Nie mogę uderzać, nim nie mam jej w swoim zasięgu! — odpowiedziałem.

— Właśnie o to chodzi, Joe! — odpowiedział Chappie. Poczekaj no chwilę. Chcę ci to wbić porządnie w głowę. Musisz mieć piłkę i kij na jednej linii. Kładziesz koniec kija przy piłce, tak, byś nie był od niej ani za blisko, ani za daleko. Jednym słowem, przypasowujesz się — przypasowujesz swój kij, nim uderzysz w piłkę.

— Zupełnie słusznie, Chappie! — przyznałem, myśląc, że chce dać mi lekcję boksu.

— Zupełnie tak samo musisz zbadać możliwości na ringu! — parsknął. W ostatnich dwóch walkach Perroni i Birkie uciekali dalej, niż powinni, bo twoje ciosy były źle wymierzone i obliczone. Nie czułeś dobrze swych możliwości.

— Ale jak mam wymierzać na ringu swoje ciosy? Przecież nie mogę brać ze sobą na ring miarki?

— To wcale nie jest trudne! — oświadczył na to Chappie. Zrób wypad do przodu, tak, byś mógł dosięgnąć go wysuniętą lewą ręką otwartą rękawicą. To wytrąci go z balansu i jednocześnie pozwoli ci odmierzyć odległość ciosu. A potem możesz już śmiało walić jedną lub drugą pięścią.

Wkrótce po tej rozmowie stanąłem do walki w San Francisco z Red Barrym i tam to przekonałem się, że ten sposób badania szans uderzenia jest dostatecznym. W pierwszej rundzie wysunąłem się do przodu, dotknąłem jego ramienia lewą rękawicą i uderzyłem go prawą ręką. Mogłem go wtedy był znokautować, ale zdecydowałem poczekać jeszcze. Miałem ku temu swoje powody.

W trzeciej rundzie znów zrobiłem wypad do przodu, wymierzyłem uderzenie, i z łatwością pokonałem go.

Po tej walce Blackburn był bardzo niezadowolony.

— Posłuchaj no, chłopcze! — powiedział. Nie chcę, byś nabrał zwyczaju bawienia się ze swoim przeciwnikiem. To brzydka robota! Mogłeś go wykończyć już w pierwszej rundzie.

— Nie, nie mogłem! — odpowiedziałem z powagą. Powiedziałem reporterom, że położę go w trzeciej rundzie, i nie chciałem sprawić im zawodu. Nie mogłem przecież zadrwić sobie z reporterów!

Może będzie to dla was dostatecznym dowodem tego, jakim dzieciakiem byłem jeszcze, gdy zacząłem rozbijać cudze szczęki dla zarobienia pieniędzy. Teraz kończe ze swoim przeciwnikiem tak prędko, jak tylko mogę, nawet jeśli to bywa niespodzianką i naraża mnie na pośmiewisko.

Powiedziałem ekspertom, że poradzę sobie ze Schmellingiem chyba w dwóch rundach — a zrobiłem to w jednej.

W walce z góralem Carnerą nie sprawiało mi trudności wyczuć swe możliwości i szanse. Mogłem go od razu wykończyć. Gdy stracił gardę, zabawą było poczęstować jego szczęki porządnym uderzeniem.

(Dalszy ciąg jutro).



W niedzielę odbyły się w Zamościu wielkie uroczystości przekazania Armii darów ufundowanych przez społeczeństwo Ziemi Zamojskiej, oraz wręczenie Panu Marszałkowi dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Zamościa.
Na zdjęciu — burmistrz miasta Zamościa wręcza Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi przy powitaniu chleb i sól.

Wylew potoków

w powiecie cieszyńskim

W nocy z niedzieli na poniedziałek przeszła gwałtowna burza nad powiatem cieszyńskim. Wskutek ulewnego deszczu wylały potoki: Buńczówka i Bobrówka z dopływami. Woda zalała wszystkie domy, położone nad Buńczówką. Ludność musiano ewakuować. Płody rolne w miejscowościach zalanych wodą są całkowicie zniszczone.

W niedzielę w nocy przeszła gwałtowna burza nad Łodzią. Straż ogniowa była 7 razy wzywana do pożarów.

Silna burza przeszła również i nad Wilnem. Ulewa była tak wielka, że woda zalała wiele domów na niżej położonych ulicach i na przedmieściach.

Najbliższy dodatek filmowy ukaże się za tydzień

Ma duszę czarną i charakter nikczemny

P. Zofio W.! Odrzucić brutala natychmiast i kategorycznie!

Obszerny list w sprawie p. Zofii W. nadesłał p. F. N. z Brzezin koło Łodzi, przedstawiając w następujący sposób swój punkt widzenia:

Pani Zofia W. ma skrupuły, czy ma wyjść za mąż za człowieka, którego kochała pierwszą miłością, który potrafił usidlać młode dziewczęce serce. Oddała mu się bez zastrzeżeń, w nadziei, że miłość połączy ich na zawsze i uświęci nierozerwalnym sakramentem małżeństwa.

Czuła się z nim wówczas szczęśliwa, i chciałaby, aby wieki tak żyć razem z ukochanym.

Być może nie mniej szczęśliwym czuł się i p. Marian. Tak chętnie prawdopodobnie z nią i tylko z nią (z p. Zofią) przebywał, pieścił, rozkoszował się. I tak rozkosznie dla obojga, płynęły tygodnie i miesiące miodowe.

Dziś p. Zofia widzi ten obraz, odczuwając miłe wspomnienia... i myśli może, że i teraz ten Marian byłby tak samo miły i rozkoszny. Tęskni za miłością pierwszą. Wszak on przyszedł i żąda kategorycznie jej ręki! Ale p. Zofia waha się. — A przecież jest taki łatwy wybór! Tylko troszkę zastanowić się.

A więc proszę: o charakterze człowieka, mówią jego czyny, jego postępowania. Jakież więc są czyny i postępowania p. Mariana? Od chwili poznania się z Panią?

Uwiódł Panią, wykorzystał słabość i naiwność dziewczęcą. Sprowadził Panią na złą drogę dla zaspokojenia swych chęci zmysłowych. Zbiegł przed odpowiedzialnością za skutki swoich czynów. Nakłaniał Panią do zbrodni poronienia, aby nadal uprawiać nierząd, nie ponosząc odpowiedzialności.

Rzucił Panią, jak się rzuca wyciśniętą cytrynę. Pozostawił Panią w najgorszym, wprost rozpaczliwym położeniu. Tym samym uwypuklił swój gruby, chamski egoizm.

Ileż Pani znieść musiała upokorzeń nawet wobec tak szlachetnego człowieka, jakim był bezapelacyjnie ś. p. mąż pani Tadeusz W., który potrafił błędy młodości Pani puścić w niepamięć. Ale mimo to Pani czuła się zawsze upokorzoną.

A dziś znowu przyszedł ten uwodziciel, który zepchnał Panią w bagno przepaści i żąda pod groźbą, aby Pani wyszła za niego za mąż. A więc po 10 latach okazał sie takim samym brutalem i chamem.

I Pani ma jeszcze wątpliwości, czy go przyjąć, czy odrzucić?! Kto by on nie był, jakie stanowisko by nie zajmował i jak duży majątek by nie posiadał — to wszystko nie wystarczy, aby miał być mężem Pani, bo ma duszę czarną, charakter niski, podły i nikczemny.

Trzech zdań nie powinna Pani z nim zamienić, a nie tylko wpuszczać go do swojego mieszkania, mieszkania szlachetnego męża, który być może z za światów patrzy i przygląda się, postępowaniu swej żony, której tak dużo przebaczył, i nie pozwolił marnie zginąć lub w poniewierce życie pędzić.

A jeżeli mimo wszystko Pani nawiąże kontakt z tym człowiekiem, to naprawdę zasłuży sobie Pani na pogardę. Trzeba być nieugiętą i o silnej woli. Przeszła Pani ciężką szkołę i nie powinna Pani pozwolić znowu wyprowadzić się w pole.

Ma Pani trudności w wychowaniu dziecka wówczas, gdy Pani ma byt zapewniony przez ś. p. męża? Trudności tutaj żadnych nie znajduje.

Wreszcie proszę sobie przeczytać: „Żywot Św. Franciszki de Chantale". Dużo Pani tam dla siebie znajdzie pociechy i wskazówek. Ona miała nie jednego a 3-ch synów urwisów i mimo to wychowała na dzielnych ludzi. Bez pomocy Pani nie zostanie. Trzeba tylko wierzyć we własne siły, a dobrzy ludzie jeszcze się znajdą i rękę Pani podadzą i dobrą radą posłużą, gdy zajdzie tego potrzeba. Brutala odrzucić natychmiast i kategorycznie. Nawet nie rozmawiać, nie odpowiadać.

W jutrzejszym numerze zamieścimy dalsze odpowiedzi

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Ocalona! Cieszę się, że jak Pani sama twierdzi — ocaliłem Jej życie. Posłuchała Pani mojej rady i wyszło to Pani na dobre. Z przyjemnością zawsze odpowiadać będę na Pani listy i pomogę Jej. Zasięgnę żądanych informacji i dam Pani znać o rezultacie.

Rozwiedziony. Niesłusznie torturował Pan żonę, męcząc ją stale zazdrością i doprowadził Pan do rozwodu. Dziś żałuje Pan swego kroku, bo przecież rozwód nie zmienił Pańskiego uczucia do ożny. Kobieta jest jednak tak rozgoryczona, że chwilowo nie ma mowy o powtórnym połączeniu się. Nie zdradzała jednak Pana, kochała, była szczerze oddana i nawet dziś jeszcze nie ma żadnych znajomych. Wiem, że po pewnym czasie zejdziecie się powtórnie, ale rozłąka potrwa jeszcze rok. Radzę spokojnie czekać! Wszelkie awantury i groźby mogą tylko sytuację pogorszyć. Musi się Pan starać dobrocią i wyrozumiałością wzniecić dawne uczucie u żony. Materialnie nic się nie zmieni. Pisać proszę wprost na mój adres: Warszawa, ul. Zielna 5/6.

Samotny lot przez Atlantyk

Bohaterski wyczyn lotnika kalifornijskiego

DUBLIN. Lotnik kalifornijski Douglas Corrigan, który wystartował w niedzielę do samotnego lotu przez Atlantyk, wylądował wczoraj o godz. 14.30 w miejscowości Baldonnel w Irlandii.

Udany lot ponad północnym Atlantykiem lotnika Corrigan jest 39-ym lotem z Ameryki do Europy.

31-letni lotnik amerykański Douglas Corrigan wylądował na lotnisku Baldonnel pod Dublinem, przeleciawszy Atlantyk w ciągu 29,5 godzin, na starym jednopłatowcu Curtiss Robin z 1929 r., który kosztował zaledwie 900 dolarów.

Lot Corrigana jest z pewnych względów bardziej sensacyjny aniżeli lot Hughesa dookoła świata.— Corrigan wystartował z lotniska w Nowym Jorku w niedzielę przed południem, bez żadnych przygotowań, bez radia i bez specjalnych instrumentów, zaopatrzony w 320 galonów benzyny na tym samym samolocie, na którym kilka dni temu odbył nieprzerwany lot z Kalifornii do Nowego Jorku, przelatując 5200 klm. w ciągu 28 godzin.

Corrigan oświadczył, że nie zamierzał wcale lecieć do Europy i startując z Nowego Jorku pragnął wylądować w Los Angeles. Zmiana kierunku lotu została spowodowana zepsuciem się kompasa.

Corrigan nie posiadał papierów, upoważniających na lądowanie w Irlandii i miał poważne trudności na lotnisku z irlandzkimi władzami celnymi. Dopiero na skutek interwencji poselstwa amerykańskiego udało mu się te trudności uchylić.

Poza tym Corriganowi grozi kara za nieposiadanie upoważnienia na przelot oceanu od lotniczych władz amerykańskich.

Jak donoszą z Nowego Jorku ze względu na swój wyczyn sportowy Corrigan otrzyma jedynie upomnienie.

Nożem w brzuch

Na odbywającej się zabawie tanecznej we wsi Żwir, gm. Okuniew, powstała sprzeczka między kilkoma podchmielonymi uczestnikami, która następnie zamieniła się w bójkę. W czasie bójki został uderzony nożem w brzuch Józef Pająk, mieszkaniec wsi Żwir.

Do rannego wezwano lekarza, który po udzieleniu pomocy przewiózł go w stanie ciężkim do szpitala Przem. Pańskiego.

Praski statut narodowościowy

ma być opracowany w bieżącym tygodniu

PRAGA. Prasa czeska donosi, że prace nad statutem narodowościowym mają być zakończone w tym tygodniu, po czym projekty ustaw zostaną przedłożone obu izbom osobno, nie zaś wspólnej komisji senatorsko-poselskiej, jak projektowano uprzednio.

Komitet polityczny rady ministrów będzie obradował bez przerwy w ciągu całego tygodnia. We wtorek ma się odbyć posiedzenie rady ministrów, któremu będzie przewodniczył prezydent Benesz.

Smutny koniec idylli

„Słomiany" wdowiec ze strachem czeka na powrót żony

Mieczysław Wybicki, handlowiec (Warszawa, Marszałkowska 93), po upalnym dniu udał się do Ogrodu Saskiego, gdzie rozmarzony świeżym powietrzem zdrzemnął się na ławce. W pewnej chwili zbudziła go melodia śpiewanego tanga.

Ocknąwszy się, Wybicki ujrzał siedzącą obok niego jakąś uroczą platynową blondynkę, która w dalszym ciągu śpiewała, obrzucając swego sąsiada powłóczystymi spojrzeniami. Pociągnięty wdziękami nieznajomej, Wybicki zawiązał z nią rozmowę i zaprosił do swego mieszkania. Piękna blondynka, po krótkim wahaniu zgodziła się.

W drodze do domu nieznajoma ujęła W. pod rękę i w dalszym ciągu nuciła ulubione swe tango.

Wybicki po drodze wstąpił do baru, kupił kolację i urządził u siebie libację, która urozmaicona śpiewem, przeciągnęła się do rana. Korzystając z nieobecności żony, która przebywa na letnisku, „słomiany wdowiec" gościł u siebie platynową Wenus przez 4 dni, przy czym kazał jej zdjąć własne szmatki i ustroił w suknie żony.

Rozkoszna sielanka zakończyła się jednak żałosnym epilogiem. Piątego dnia po powrocie z biura, żądny wrażeń „słomiany wdowiec" nie zastał już swej uroczej towarzyszki. Znikneła — „jak sen złoty", a wraz z nią ulotniła się garderoba, biżuteria, 300 zł. gotówką i różne cenne drobiazgi.

Wybicki zawiadomił o fakcie tym policję, oceniając straty swe na 1.500 zł. i podając rysopis złodziejki. Podczas obławy w Ogrodzie Saskim policja zatrzymała kilka kobiet, w liczbie których Wybicki poznał swą przygodną znajomą „śpiewaczkę". Przyznała się ona do popełnionego czynu, oświadczając iż kradzieży dokonała wspólnie z przyjacielem swym, noszącym pseudo „Krwawy Józiek", nazwiska jego jednak nie zna. Skradzione rzeczy sprzedali na Kercelaku, przy czym „Krwawy Józiek" miał ją „nabić w butelkę", ponieważ ulotnił się, nie dając jej ani grosza ze sprzedaży łupu.

Złodziejkę, którą okazała się 17-letnia Zofia Grzesiakówna (nigdzie niemeldowana) osadzono w areszcie.

„Słomiany wdowiec" ze strachem oczekuje burzy, jaka spadnie na jego głowę, gdy żona, po powrocie z letniska, dowie się w jakich okolicznościach zginęła jej garderoba.

Koła parowozu kolejki

zmiażdżyły młodego żołnierza

Tragiczny wypadek miał miejsce w Warszawie, na ulicy Grochowskiej. Przepełnionym tramwajem linii 24 jechał 22-letni żołnierz Mieczysław Pietrzykowski. W pewnym momencie wóz zatrzymał się gwałtownie i Pietrzykowski wypadł na bruk, wprost pod koła zdążającej w przeciwnym kierunku kolejki wawerskiej.

Mimo, iż maszynista puścił natychmiast w ruch wszystkie hamulce było już za późno. Koła parowozu zmasakrowały nieszczęśliwego zupełnie.

Zwłoki ofiary tragicznego wypadku przewieziono do prosektorium.

NA POWSZECHNYCH I STAŁYCH ŚWIADCZENIACH OPRZEĆ TRZEBA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Straszna zemsta dziewczyny

porzuconej przez narzeczonego

Wczoraj około godz. 9 z rana, w pracowni ubrań wojskowych Jerzego Billipa. przy ul. Nowy Świat nr. 40 w Warszawie, rozegrała się tragedia miłosna.

Od kilku dni w pracowni był zatrudniony Sergiusz Betlej, lat 27, krawiec, zam. przy ul. Wilczej nr. 27-a. Wczoraj rano przyszła do pracowni jakaś młoda kobieta, która widząc siedzącego przy pracy Betleja chwyciła ukrytą pod płaszczem butelkę z kwasem siarczanym i chlusnęła nim na głowę Betleja, a następnie butelką uderzyła go w głowę, wskutek czego butelka potłukła się.

Siedzący obok Betleja Władysław Bednarski, krawiec, lat 24, zam. przy ul. Nowy Świat nr. 38 spostrzegł gwałtowny ruch kobiety i chciał przeszkodzić zbrodniczemu zamiarowi. W chwili, gdy butelka pękła, kwas siarczany rozbryzgując się poparzył również Bednarskiego i kobietę.

Do Betleja wezwano Pogotowie prywatne, którego lekarz stwierdził oparzenie pleców, szyi i tyłu głowy oraz opalenie włosów i w stanie ciężkim przewiózł go do szpitala Przem. Pańskiego.

Zbrodniczą kobietę zatrzymano i wezwano policjanta, który przeprowadził ją do ambulatorium Pogotowia Ratunkowego, gdzie lekarz stwierdził poparzenie twarzy, czoła, szyi i rąk i udzielił jej pomocy.

Następnie przeprowadzono ją do X komisariatu P. P., gdzie okazało się, że jest to Marianna Witek, lat 20, pracownica domowa, zam. przy ul. Marszałkowskiej nr. 42. Została osadzona w areszcie.

Witkówna była narzeczoną Betleja. Ostatnio Betlej zerwał z nią znajomość, wskutek czego Witkówna postanowiła zemścić się na narzeczonym, dopuszczając się zbrodniczego czynu.

Wiadomości sportowe

Po meczu Polska — Niemcy

Królewiecka „Allgemeine Ztg." omawia w dłuższym artykule rozegrany niedawno mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy.

Dziennik stwierdza, że zwycięstwo Niemiec wynika przede wszystkim z faktu, że Niemcy rozporządzają znacznie większą liczbą dobrych zawodników. Ostatnio jednak i w Polsce prowadzona jest praca nad szkoleniem narybku, a wyniki Wirkusa, Gąsowskiego, Zasłony, Marynowskiego i Staniszewskiego dosadnie świadczą o poczynionych postępach.

Dzienik klasyfikuje lekkoatletów polskich na 4-ym miejscu wśród wszystkich państw świata, razem z Węgrami, Japonią i Włochami. Przed Polską trzecie miejsce dziennik oddaje Anglii, drugie — Szwecji, Finlandii i Niemcom, a pierwsze — Stanom Zjednoczonym .

Powitanie brazylijskich piłkarzy

w ojczyźnie

W Rio de Janeiro owacyjnie witano reprezentacyjnych piłkarzy brazylijskich po powrocie z Europy.

Entuzjazm tłumów był tak gorący, że musiała interweniować policja, aby uchronić piłkarzy od naporu publiczności. Kilkanaście osób zabrało pogotowie ratunkowe.

W wywiadzie, udzielonym dziennikarzom, słynny piłkarz Leonidas oświadczył, że z pośród wszystkich piłkarzy, zgromadzonych na mistrzostwach świata, największe wrażenie zrobili na niego — Wilimowski, Nejedly i Meazza.

Warto zaznaczyć, że gracze brazylijscy mieli szczególną pretensję do swego speakera radiowego, który w swych transmisjach ujemnie wyrażał się o brutalnej grze Brazylijczyków. Speaker powrócił do kraju na innym statku niż piłkarze, obawiając się, że mu „wygarbują skórę", jak mu to obiecywano.

PROPAGANDOWY WYŚCIG KOLARSKI W JAŚLE

Na trasie Jasło — Kołaczyce — Jasło odbył się wyścig kolarski, zorganizowany przez powiatową komendę Z. S.

Pierwszy przybył do mety Józef Bolaszczuk z koła Związku Rezerwistów z Jasła, pokrywając przestrzeń 20 klm. w czasie 50:17 min.

ZNOWU REKORD POLSKI NA NARODOWYCH ZAWODACH STRZELECKICH

W poniedziałek na 13-ych narodowych zawodach strzeleckich w Krakowie został ustanowiony nowy rekord Polski w strzelaniu z pistoletu wojskowego na 20 m. przez Zbigniewa Doktora (P. P. W. Kraków), który uzyskał 186/200 pkt.

Dotychczasowy rekord wynosił 177 pkt. i ustanowiony był w roku 1936 przez p. Migasa Władysława (P. P. W. Lwów).

Robotnik, który został królem boksu

Błyskotliwa kariera czarnego niewolnika z fabryki lodu

Rozpoczęliśmy druk wspomnień Joe Louisa, boksera, który dla wielu stanowi dotychczas nierozwiązaną zagadkę. Bokser, którego sposób walki nie przypomina tak często oglądane style, musi interesować. — Musi tym bardziej, że każde zwycięstwo odniesione przez Louisa niszczy przeciwnika fizycznie i psychicznie, często kończąc pięknie zapowiadającą się karierę.

Joe Louis „wziął się" do boksu zupełnie przypadkowo. Po śmierci ojca, matka jego Lilian Barrow zostaje na łasce losu z czworgiem dzieci z których najmłodszym jest właśnie Joe.

Niemal od lat dziecięcych Louis musi pracować. Mając lat 14 pracuje w fabryce lodu, gdzie zarabia 1 dolara tygodniowo. Mimo, że pracuje w... lodzie, — pot strugami spływa z czoła, zalewając oczy i spieczone usta. Joe nie narzeka, wie, że musi pracować, że taki już jego los.

Wreszcie zaczyna się zmiana w jego życiu. Ukazuje się na horyzoncie kolega, który gwałtem chce zmusić małego Joe do pięściarstwa. Joe nie lubi bójek, unika ich jak ognia, choć drzemie w nim niewyczerpany zasób sił.

Namowy trwają długo i wreszcie: Joe rusza na salę sportową. Przygląda się ze zdumieniem walkom z cieniem, obijaniom „gruszek". Budzi się w nim dreszcz emocji, pragnie spróbować swych sił na ringu. Joe rozpoczyna treningi. Idzie to wszystko wolno, opornie.

Już po paru tygodniach trafia na pięściarza, który bije go po chamsku, mocno, bez pardonu. Joe po każdym ciosie wali się z nóg. Wstaje i znów pada. Nikt nie przerywa tej masakry. Aż wreszcie Joe z zalanymi krwią oczyma, z zniekształconą szczęką, z rozbitymi pięściami rusza do przodu. Przypiera przeciwnika do sznurów, wypuszcza parę razy swe czarne pięści. Przeciwnik raz pada, a za drugim razem sprawa jest załatwiona. Tylko trąba jerychońska jest w stanie obudzić nieprzytomnego pięściarza.

Czas leci. Joe otrzymuje co raz nowych przeciwników. Przegrywa i wygrywa. Już w 1934 r. bilans jego wynosi: 54 walki, 43 zwycięstwa przez nokaut, 4 razy na punkty, 6 razy remisuje.

W tym samym roku kończy się jego kariera amatora. — Joe wstępując na nowe tory życia, prowadzące do królewskiego tytułu w boksie, zmienia również nazwisko. Umiera Joe Barrow, rodzi się Joe Louis. Pod tym nazwiskiem rozpoczyna się w światowym boksie huraganowy atak młodego Murzyna po najwyższe trofeum w boksie. — Rośnie legenda, strach ogarnia najtęższych pięściarzy świata.

Takiego Louisa właśnie chwytamy na „obiektyw". Taki właśnie Louis przemawia do naszych Czytelników. Jego kolejny artykuł o samym sobie drukujemy na stronie 5-tej.

Aby ułatwić Czytelnikom lekturę wspomnień Louisa, który posługuje się fachowymi wyrażeniami, podajemy poniżej słowniczek najczęściej używanych terminów bokserskich:

Klinczować — przetrzymywać przeciwnika podczas walki w zwarciu.

„Kontra" — oddanie przeciwnikowi uderzenia natychmiast po jego ciosie.

Walka z cieniem — jedna z form treningu.

Finiszer — bokser, który szybko i dobrze rozwiązuje końcówkę walki.

Lewy sierpowy — uderzenie lewą pięścią.

„Cross" — uderzenie lewą pięścią w lewą część ciała przeciwnika (cios na przelaj).

Sparring — trening.

Groggy — zamroczony, chwiejący się po otrzymaniu ciosu od przeciwnika.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn przeciwstawił się jej rozkazowi, i między nimi wywiązała się ostra dysputa, podczas której Poradzki zapytał, czy do Bractwa należy niejaki Hetman-Hetmański.

Przerażenie Ireny, które starała się ukryć w sobie, trwało tylko chwilę. Gdy Poradzki powtórzył swe „dyplomatyczne" pytanie, spojrzała zdziwiona na niego, niedbale wzruszyła ramionami i odrzekła:

— Kto taki? Co to za nazwisko!...

— Bazyli Hetman-Hetmański...

— Nie, po raz pierwszy słyszę od ciebie o takim panu... Czemu się o takiego pytasz? Czy chcesz kogoś polecić? Każdy brat ma prawo zaprotegować na ogólnym zebraniu nowego członka...

Mimo, że Irena grała wyśmienicie swą rolę, mimo iż postawiła w tak wyrafinowany sposób pytanie, wyczuł jednak Poradzki, że to wszystko jest sztuczne, zauważył jej zakłopotanie... I to wzmocniło jeszcze bardziej jego podejrzenie, upewnił się, że się nie pomylił...

Teraz ogarnęła go jedna, dzika wola: zdemaskować tego szarlatana, szubrawca, inżyniera Hetman-Hetmańskiego. Widział, że od tego zależą jego życie i jego dalsze losy.

Poradzki postanowił jeszcze tego dnia uczynić pierwsze kroki, by przekonać się o słuszności swoich podejrzeń.

W głowie jego powstało szereg odważnych, szaleńczych planów. Postanowił wykonać je. Jednocześnie jednak rozumiał, że skoro ma narazić się tak potężnej bandzie, nie wolno mu postępować lekkomyślnie.

I nagle ucieszył się, że dzisiaj wypadnie mu znowu przebywać w tym białym pałacu i ujrzeć znowu tajemniczego „wodza"...

Ale nie chciał okazywać zadowolenia: mogłoby to wzbudzić w Irenie zainteresowanie i podejrzenie. Powstrzymywała go od tego jedna myśl, która trapiła go, jak natrętna mucha: co będzie, jeśli Irena go zdradzi? Przecież służy tak niewolniczo, bez zastrzeżeń swemu nieznanemu bohaterowi świata przestępstw... Coprawda kocha go bezgranicznie, bez zastrzeżeń... Ale czy miłość jej wiecznie potrwa?.. Czyż by już nie za wiele wypaplał przed nią?..

I jak gdyby chcąc zatrzeć wrażenie, jakie wywarł swymi słowami, począł całować jej dłoń, i łagodnym, jak gdyby skruszonym głosem powiedział:

— Ireno, wybacz mi, wszystko się tak dzieje dlatego, że się rzadko widujemy... Bez ciebie wszystko mi się wydaje inne, przytłaczające...

— Począwszy od dnia dzisiejszego, Sewku, będziemy się widywać stale. Ale proszę, byś więcej nie mówił w taki sposób...

— Nie, Irka, nie będę więcej tak mówić, to wszystko wyrwało mi się mimo woli... Nie chciałem tak mówić, a jednak powiedziałem... Czy wierzysz mi?

— Nie, nie wierzę tobie, ale jednak rozumiem...

— Pomyśl, Ireno, gdym sobie przypomniał wszystko, coś mi mówiła, coś mi naopowiadała, strach mnie przejął...

— No, dobrze, kochanku, było, nie jest, nie pisze się w rejestr. Nikomu nie powtórzę tego, coś mi mówił, ale pamiętaj, jeśli nie chcesz mnie w przyszłości stracić, jeśli nie chcesz stracić siebie samego — podkreśliła te słowa — masz tylko jedno wyjście przed sobą: uczynić tak, jak los ci nakazał...

— Masz rację — począł Poradzki grać dalej swą nową rolę skruszonego. — I nigdy mnie nie porzucisz?

— Nigdy, cokolwiekby się z tobą stało — oświadczyła uroczyście i przytuliła go do siebie. — A teraz jesteś zupełnie spokojny?

— Tak, ukochana!

— Czy masz jeszcze coś do załatwienia?

— Tak, muszę być w domu i wydać szereg zleceń...

— Wobec tego, pośpiesz się... Nie mamy wiele czasu.

— Gdzie mamy się spotkać?

— Mam auto do dyspozycji, pojedziemy więc autem...

— Skąd?

Irena wyznaczyła mu spotkanie na jednej z przecznic Marszałkowskiej, gdzie będzie ich oczekiwać maszyna...

Zmierzch zapadł, gdy Poradzki wyszedł z hotelu.

Wierzył teraz, że Irena nie zdradzi go: jej wzrok, jej słowa, jej zachowanie świadczą o tym, że go naprawdę kocha.

Ta myśl dodała mu odwagi.

Jeśli uda mu się odpowiednio zamaskować swoje plany, potrafi wydać w ręce władz całą bandę, wyzwoli siebie i Irenę z krępujących pęt. Będzie wtedy szczęśliwy...

Pani Haliny nie było już w domu, wyszła gdzieś na miasto: dzieci szykowały się do snu. Poradzki był rad, że małżonki nie ma w domu: zaoszczędzi sobie wiele czasu, nie będzie zmuszony kłamać, usprawiedliwiać się.

Nie jadł kolacji i wydał tylko szybko polecenie służącej:

— Proszę powiedzieć pani, że musiałem nagle wyjechać w pilnej sprawie,. Zresztą, zostawię karteczkę na stole...

— A kolacja?

— Jasia może zabrać, jadłem na mieście...

Jasia nie zdziwiła się wcale: pan często jada na mieście, poza tym ostatnio stale wyjeżdżał...

Poradzki wszedł do gabinetu, wyjął książkę telefoniczną, począł nerwowo szukać litery H...

W końcu znalazł to, czego szukał.

Tak, to jest pełne imię i nazwisko. Nerwowo ujął słuchawkę telefonu. Chwilę trwał zupełnie nieruchomo. Kilkakrotnie słyszał odzew stacji, jak gdyby telefon był zajęty. Nagle rozległ się jakiś głos niewiasty:

— Hallo, kto tam?

Poradzki zadrżał, pot oblał jego czoło. Zdaje się, że to głos Ireny. Tak podobny jest do jej głosu! I by się przekonać, czy to jest naprawdę głos Ireny, powtórzył, jak gdyby przed tym nic nie słyszał:

— Hallo! Proszę...

— Słyszę — odpowiedziano mu z drugiej strony. — Kto mówi?

Strach go opuścił. Nie, to nie jest głos Ireny, na pewno nie jej głos, starał się uspokoić siebie... Zresztą, nie jest przecież obowiązany rozpoznawać jej głos. Dzwoni w zupełnie innej sprawie...

I z odwagą, stanowczością w głosie zapytał:

— Czy to mieszkanie pana inżyniera Hetman-Hetmańskiego?

— Tak jest, a kogo pan prosi?

Czy zastałem pana inżyniera w domu? Chciałem porozumieć się z nim w pewnej sprawie...

— Ale kto mówi?

— Chodzi o bardzo pilną sprawę — odrzekł Poradzki, bojąc się mimo woli wymówić swe nazwisko. — Czy zastałem pana inżyniera?

— Ale kto mówi?

— Powtarzam, że moje nazwisko nic pani nie powie! Muszę osobiście pomówić z panem inżynierem.

— Chwileczkę, zechce pan łaskawie zaczekać...

— Ale czy pan inżynier jest w domu? — pytał niezwykle zaciekawiony Poradzki.

— Tak, jest w domu, właśnie idę zakomunikować mu, że dzwoni jakiś pan, który nie chce podać swego nazwiska... Proszę zaczekać...

Wydało się Poradzkiemu, że głos niewieści kpi z niego.

(Dalszy ciąg jutro)

Zbrodnie króla żebraków

W teatrzyku „Rivoli", gdzie występuje młodziutka tancerka „Wiosenka" inspektor Barski, który zjawił się w przebraniu spotyka się z młodzieńcem, niejakim Robertem Maly. Barski instynktownie wyczuwa.

11.
CZY TO WŁAŚCIWY TROP?

Inspektor Barski należał do typu ludzi upartych. Gdy raz postanowił dojść do celu nie pozwalał się nigdy zwieść z tropu, choćby w roli doradców występowali najlepsi jego przyjaciele. Inna sprawa, że Barski miał w takich wypadkach wyjątkowe szczęście. Słynne było w swoim czasie jego oskarżenie córki znanego przemysłowca o otrucie własnej matki. Mimo, że śledztwo, jak i z kolei przewód sądowy wykazały całkowitą niewinność oskarżonej, Barski... uparł się i nie dał za wygrane. Na własną rękę, mimo braku zezwolenia władz prowadził śledztwo i w rezultacie wygrał. Odbyła się rewizja procesu i tym razem dowody winy były druzgocące. Trucicielka została skazana na długoletnie więzienie, a Barski w dwa tygodnie później otrzymał awans na inspektora.

I tym razem, po pamiętnym spotkaniu z inżynierem Robertem Maly, Barski „uparł się". W jakiejś komórce mózgowej zrodziła się myśl, że rzekomy Robert Maly to poszukiwany król żebraków, Roustan. Nie miał na to żadnych dowodów, nic nie wskazywało, że w tym skromnym teatrzyku może szukać „ukojenia" zbir i morderca, Roustan i zapewne każdy sędzia śledczy wyśmiałby Barskiego, ale nasz inspektor był, jak wiadomo uparty.

Tegoż dnia wieczorem, siedząc w pobliskiej kawiarence, Barski skrzętnie wyławiał strzępy rozmów, prowadzonych przy pobliskich stolikach. Tym razem szczęście mu sprzyjało. Jakichś dwóch podejrzanych gości, popijając musujące piwo, dość swobodnie prowadziło rozmowę. Zapewne pewni byli, że taka rozmowa nie wszystkich interesuje.

— Słyszałeś, że nasz stary ostatnio jest coraz smutniejszy.

— Phi — odparł drugi — smutny? Czy on potrafi być wesoły? Pamiętam, że jak raz zwaliliśmy mu górę złota, nawet się nie uśmiechnął. Lubi szelma złoto, ale powiedz mi lepiej, dla czego ostatnio stał się taki skąpy? Jak stara panna. Chowa franeczki skrzętnie i dałby sobie chyba łeb rozwalić, gdyby mu ktoś chciał je zabrać. Chyba się kocha...

Barski słuchał i dałby wiele, żeby ci jegomoście wymienili mu nazwisko owego tajemniczego „starego". To było jednak niemożliwe. Zauważył poza tym, że panowie ci od czasu do czasu rzucają podejrzliwe spojrzenia w jego kierunku. Nie miał innej rady, jak po cichu ulotnić się i nie zwracać na siebie uwagi.

Odszedł. Kilka franków, które wręczył w chwilę później bileterce w teatrzyku dały mu cenną informację. Okazało się, że tajemniczym młodzieńcem, który tak ostentacyjnie oklaskiwał tancerkę w „Rivoli" był inżynier Robert Maly. Bileterka, podając nazwisko uśmiechnęła się szelmowsko, mówiąc:

— Ale niech pan jej nie zaczepia, bo pan inżynier jest strasznie zakochany i....

Idąc ulicą Barski zastanawiał się nad sytuacją.

— Robert Maly, inżynier — myślał — czy to prawdziwe nazwisko i czy ten inżynier to naprawdę.... inżynier?

Rzecz była łatwa do sprawdzenia. Barski wszedł do kawiarni i zatelefonował do prefekta Grice. Prefekt serdecznie się ucieszył, gdy usłyszał głos Barskiego. Usłyszawszy o co chodzi, Grice oświadczył, że natychmiast wyda odpowiednie zlecenia, celem ustalenia kim jest ów inżynier Robert Maly.

Sprawa nie była trudna. Bomba jednak wybuchła, gdy z odnośnego urzędu nadeszła wieść, że w Paryżu mieszka 18-tu Robertów Maly, przy czym 4-ej to adwokaci, 6-ciu zajmuje się pośrednictwem na giełdzie, 4-ch ma własne warsztaty stolarskie, 2-ch — to doskonali ślusarze, a pozostali żyją z własnych funduszów. Dziwna rzecz! Ani jeden z Robertów Maly nie był inżynierem.

Barski nie zwierzał się prefektowi i postanowił tę sensacyjną wiadomość zachować dla siebie. Przy okazji dowiedział się, że Grice otrzymał od władz pieniądze na wykup żony. Miał jednak kategorycznie zalecone, by w wypadku, gdy Roustan zadzwoni po okup, starać się prośbami sprolongować termin o dalsze dwa dni.

Barski działał już w tempie przyśpieszonym. Zdawał sobie sprawę, że każda chwila stracona może przyśpieszyć katastrofę. Wieczorem, gdy znów znalazł się w teatrzyku stwierdził z zadowoleniem, że rzekomy inżynier Robert Maly nie zajmował jak zwykle swego miejsca w pierwszym rzędzie.

Tym razem Barski był ubrany ,jak każdy zamożny mieszczanin, oczywiście miał tylko zupełnie zmienioną twarz i nosił ciemne okulary. Gdy przedstawienie się skończyło wszedł za kulisy i domagał się widzenia z tancerką „Wiosenką".

Drogę zagrodził mu sam właściciel, Padakatis. Barski podał zmyślone nazwisko i zawód. Padakatis usłyszawszy, że to adwokat zamierza widzieć się z jego ulubienicą, był w siódmym niebie. Natychmiast wezwał „Wiosenkę" i w chwilę później Barski był przedstawiony pięknej tancerce.

W oczach tancerki czaił się niepokój, gdy spojrzała na tego wysokiego jegomościa w ciemnych okularach. Widziała go po raz pierwszy w życiu, ale i ona jakby przeczuciem wiedziona, widziała w nim zwiastuna nieszczęść. A tymczasem Barski starał się być jak najbardziej uprzejmy i wreszcie skłonił tancerkę, by mu towarzyszyła do kawiarni. Chcąc przełamać opór dziewczyny, a jednocześnie pochwalić się cenną informacją dodał szeptem:

— Przecież dzisiaj nie ma pana Roberta.

W kilka minut później Barski siedział w towarzystwie „Wiosenki" w pobliskiej kawiarni. Barski starał się być niezwykle uprzejmy, sypał dowcipami, sławił jej piękność, aż wreszcie wypalił niczym z armaty.

— A czy pani wie, że Robert Maly oszukuje panią w ohydny sposób... Robert Maly to nazwisko przybrane, i że pan ten nie jest inżynierem...

„Wiosenka" tak silnie zbladła, że Barski zląkł się... Ale nie było rady. Strzelał dalej:

— A może to zbrodniarz?...

(Dalszy ciąg jutro)

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Cieszmy się życiem“ (Wy stęp gościnny St. Jaracza).

RADIO — KRAKÓW

8 Muzyka, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze 15.15 Audycja dla dzieci, 17 Muzyka, 17.10 Miniatury kwartetowe w wykonaniu kwartetu smyczkowego, 17 55 Wiadomości bieżące, 21 00 Władysław Orkan „Nad urwiskiem“, 22 Lokalne wiadomości sportowe.

W podzięce za dobry obiad okradła swą dobrodziejkę

Do mieszkania p. Macherkowej przy pl. Zgody 16 przybyła wczoraj ok. godz. 4 popoł. jakaś starsza żebraczka, której p. M. dała obfity obiad, przyjmując żebraczkę w przedpokoju.

Po zjedzeniu żebraczka zaczęła się modlić żarliwie. P. M. widząc to, odeszła na chwilę do kuchni. Nieuwagę tę wykorzystała żebraczka i skradła Marchewkowej nowy płaszcz letni z legitymacją, kluczami i portmonetkę z pieniądzmi, po czym odeszła. Kradzież spostrzegła p. M. dopiero po godzinie i zawiadomiła policję, która wszczęła poszukiwania za złodziejką, która tak haniebnie odwdzięczyła się za litość.

Skazanie 3 właścicieli krakowskich „domów wysyłkowych“

Wczoraj w sądzie okr. karnym odbyło się dokończenie sensacyjnego procesu o oszustwa popełnione przez właścicieli krakowskich „domów wysyłkowych“ — jak o tym obszernie pisaliśmy w poprzednim numerze.

Prowadzący rozprawę sędzia dr Kronenberg udzielił najpierw głosu prokuratorowi dr Merczyńskiemu, który w swym oskarżeniu podkreślił w pierwszym rzędzie sposoby, jakimi posługują się w dzisiejszych czasach różne jednostki w celu zdobycia pieniędzy. »Czemu się dziwić — mówił prokurator — czy niesłychanemu sprytowi oskarżonych, czy procederowi uprawianemu przez nich. a który nosi w sobie wszelkie cechy przestępstwa, gdyż szło im jedynie o osiągnięcie korzyści majątkowej. Walka o byt jest dzisiaj ostra, ale nie wolno w niej przekraczać granic uczciwości. A tymczasem oskarżeni działali przestępnie, wprowadzając tysiące ludzi w błąd dla osiągnięcia własnej korzyści majątkowej Oskarżony Kozłowski ogłaszał, że nagrody będą wylosowane w obecności notariusza, ale tego nie uczynił. Klienci, posyłający rozwiązanie szarad, załączali po 2 złote, rzekomo na koszta przesyłki. Ale to nie były koszty, lecz cena towaru. Była to więc nowa forma sprzedaży, ale sprzeczna z kodeksem karnym, albowiem skutkiem tego tysiące klientów doprowadzono do niekorzystnego dla nich rozporządzenia własnym mieniem. Oskarżeni twierdzą, że »dopłacali do tego!« Te jednak wyjaśnienia są nieprawdopodobne. Dlatego popieram w całości akt oskarżenia, gdyż cały proceder owych „domów wysyłkowych“ był dla dobrego imienia kupiectwa polskiego ujemny, czego dowodem są liczne reklamacje poszkodowanych. I z tego względu sprzeciwiam się warunkowemu zawieszeniu kary“.

Po przemówieniu prokuratora zabrali głos obrońcy oskarżonych, adwokaci: dr Söhnel, dr Markus i dr Zweig, którzy w swych mowach obrończych pod nosili charakterystyczny dla dzisiejszych czasów moment „walki o klienta“ i sposoby reklamy, dowodząc, że oskarżeni chcieli za pomocą ogłoszeń zyskać odbiorców na swe towary.

Następnie Sąd zarządził dłuższą przerwę, po czym około po łudnia ogłoszony został wyrok.

Wszystkich oskarżonych uznano winnymi popełnienia przestępstwa w ten sposób, że w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej doprowadzili po kilka tysięcy osób do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem przez wprowadzenie tych osób w błąd za pomocą ogłoszeń w gazetach.

Za to przestępstwo skazani zostali: Osk. Czesław Kozłowski na 6 mies. bezwzgl. więzienia i 20 zł. tyt. opłat sąd.; osk. Jakub Landwirth i osk. Maria Włochówna po 8 mies. bezwzgl. więz., po 400 zł. grzywny z zamianą na 20 dni więz. oraz po 40 zł. tyt. opłat sąd. W motywach wyroku sąd podniósł, że w postępowaniu oskarżonych mieszczą się znamiona przestępstwa, gdyż nie chodzi tu o to, jaka była wartość przedmiotów wysyłanych klientom, lecz o to, że bezprawnie spekulowano na dążeniach ludzkich do łatwego wzbogacenia się i na tym żerowano.

—oo—

Mówił chłopom o ucieczce trzech członków Rządu

Krakowski Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj sprawę czterech członków Stronnictwa Ludowego, którzy na terenie powiatu bocheńskiego podczas znanego strajku rolnego w ub. r. odgrywali rolę przywódców i organizowali bojówki chłopskie. Byli to: Władysław i Wincenty Ryncarzowie, oraz Jan Karaś i Jan Kłapsa. M. in. osk. Winc. Ryncarzowi akt oskarżenia zarzucał, że bezprawnie dokonał rewizji wozu pocztowego w dn. 19 sierpnia ub. r. w Krzeczowie zaś osk. Karasiowi, że w dn. 25 sierpnia w Ostrowiu Królewskim przemawiał na zgromadzeniu ludowym i rozpowszechniał fałszywe wiadomości o ucieczce trzech członków Rządu za granicę.

Wyrokiem I. instancji skazani zostali: Wł. Ryncarz na 1 rok i 6 mies., Wincenty Ryncarz na 2 lata i 6 mies., J. Karaś na 1 rok, a Kłapsa na 6 mies. bezwzględ. więz. Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu skargi odwoławczej wniesionej przez obrońcę skazanych, adw. dra Grodziskiego, obniżył Wł Ryncarzowi karę na 10 mies., Winc. Ryncarzowi na 1 rok, Karasiowi na 8 m., a wyrok na Kłapsę zatwierdził.

—oo—

Dziś odbędzie się sensacyjny proces o zabójstwo kochanki przy ul. Kanoniczej

W dniu dzisiejszym przed Trybunałem Sądu okręg. karnego przy ul. Senackiej na głównej sali rozpraw odbędzie się sensacyjny proces o zabójstwo, dokonane w dniu 15 maja br. w domu przy ul Kanoniczej 15 przez mieszkańca Borku Fałęckiego, Józefa Trzaskę na osobie kochanki jego, śp. Wandy Kotarbowej.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, rozprawa przeciw Trzasce miała odbyć się w dn. 7 bm., lecz wówczas została odroczona do dnia dzisiejszego, gdyż osk. Trzaska nie miał obrońcy. Obecnie oskarżonego bronić będzie adw. dr Marian Söhnel. Z przebiegu tej rozprawy, która zapowiada się sensacyjnie ze względu na tło i okoliczności, w jakich ta straszna zbrodnia została popełniona, — podamy jutro w naszym piśmie obszerne sprawozdanie.

Kosztowny sen nad Wisłą

Zmęczony strasznym upałem, który panował w ub. niedzielę, niejaki Wojciech Gut (ul Powiśle 12) postanowił spędzić noc na świeżym powietrzu, nad orzeźwiającymi falami Wisły. Zamiar swój wykonał i zasnął sobie smacznie na wiślanym brzegu, zapominając, że ma przy sobie 310 zł. i srebrny zegarek. Zapomnienie to wykorzystał nieznany złodziejaszek, który. nie budząc śpiącego Guta, okradł go solidnie i ulotnił się bez śladu. Błąd swój spostrzegł Gut dopiero po przebudzeniu i pełen żałości, zwrócił się do policji aby odszukała złodzieja. Nie wątpimy, że złodzieja uda się odnaleźć, lecz zapewne nie będzie on miał już ani pieniędzy pana Guta ani srebrnego zegarka.

o—o—o

Magazyn słoniny w sypialni służącej

Oryginalną sprawę rozpatrywał wczoraj krakowski Sąd grodzki, w której „główną rolę“ odgrywa niejaki Franciszek Chachlowski z Piasków Wielkich pod Krakowem, oskarżony o włamanie i kradzież większej ilości słoniny u miejscowego masarza, Jana Seweryna. Wedle oskarżenia, sprawca wtargnął w nocy do kuchni, w której znajdował się towar i splądrował zapasy nie bacząc na to, że kuchnia ze słoniną służy zarazem za „sypialnię“ służącej. Gdy więc sprawca zabrał łup i uciekł, wówczas wstała służąca i poczęła krzyczeć, że kradzieży dokonał „Sianko“. A ponieważ osk. Chachlowski nosi właśnie takie przezwisko, więc policja aresztowała go, jako domniemanego sprawcę.

Służąca twierdziła tylko, że sprawcą był Sianko. Jednakowoż w krótki czas po tym służąca zmieniła służbę i nie wiadomo obecnie, gdzie przebywa, wobec czego Sąd będzie musiał kierować się tylko jej określeniem wedle przydomka „Sianko“ i wypowiedzieć się. czy przydomek może być uznany jako miarodajne określenie dla indentyfikacji osoby

Wobec tego sędzia Solecki odroczył rozprawę dla uzupełnienia dowodów Oskarżonego broni adw. dr Kruh.

Dziecko wpadło do kotła z wrzącym mlekiem

Mrożący krew w żyłach wypadek zdarzył się wczoraj rano w domu przy ul. Starowiślnej 52. Pozostawiony bez opieki w mieszkaniu Neuhoffów 2-letni synek ich, Roman pochylił się nad wielkim kotłem. w którym znajdowało się wrzące mleko i straciwszy równowagę, wpadł do ukropu.

Na rozpaczliwy krzyk chłopca przybiegli domownicy i sąsiedzi, którzy wyciągnęli dziecko z kotła i wezwali P. got. rat. Przybyły lekarz stwierdził, że malec odniósł bardzo ciężkie poparzenia na całym ciele, przeto odwiózł go do szpitala. Stan dziecka jest beznadziejny.

Samobójstwo po kłótni z mężem

Wczoraj wieczorem w domu przy Rynku Podgórskim 2 pokłóciła się z mężem 35-letnia Aniela Piechowa, po czym usiłowała odebrać sobie życie przez połknięcie większej ilości proszków zwanych „kogutkami“. Do samobójczyni wezwano pogotowie ra., które przewiozło ją do szpitala.

Atak szału podczas pracy

W pracowni introligatorskiej przy ul. Stradom 11 uległ atakowi szału podczas pracy 24 let Lachman Ferstendig, pomocnik introligatorski Nieszczęśliwy po wybijał szyby w oknie, kalecząc sobie rękę. Lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy i przewiózł o domu przy ul. Starowiślnej 54.

Weksle leżą na ulicy

Przysłowie mówi, że „pieniądze leżą na ulicy“. Obecnie jednak z powodu kryzysu ludzie gubią tylko weksle, z których jeden z podpisem Romana Jankowskiego znaleziono na ulicy i zdeponowano w III. Komisariacie PP. przy ul. Łobzowskiej 16.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18